VII kadencja

KANCELARIA SEJMU
Biuro Komisji Sejmowych

PEŁNY ZAPIS PRZEBIEGU POSIEDZENIA

■ **Komisji Spraw Zagranicznych**
(nr 35)
z dnia 26 lipca 2012 r.

Pełny zapis przebiegu posiedzenia

Komisji Spraw Zagranicznych (nr 35)

26 lipca 2012 r.

Komisja Spraw Zagranicznych, obradująca pod przewodnictwem posłów: **Grzegorza Schetyny (PO)**, przewodniczącego Komisji i **Roberta Tyszkiewicza (PO),** zastępcy przewodniczącego Komisji, zrealizowała następujący porządek obrad:

– zaopiniowanie kandydatów na stanowisko ambasadora RP – pana Ryszarda Schnepfa i pana Piotra Ciećwierza,

– rozpatrzenie projektu planu pracy Komisji na okres od 1 lipca do 31 grudnia 2012 r. – kontynuacja.

W posiedzeniu udział wzięli: **Bogusław Winid** podsekretarz stanu w Ministerstwie Spraw Zagranicznych wraz ze współpracownikami.

W posiedzeniu udział wzięli pracownicy Kancelarii Sejmu: **Piotr Babiński** i **Artur Kucharski** – z sekretariatu Komisji w Biurze Komisji Sejmowych.

Przewodniczący poseł Grzegorz Schetyna (PO):

Otwieram posiedzenie Komisji. Witam państwa posłów, ministra Bogusława Winida oraz kandydatów na ambasadorów.

Porządek obrad przewiduje zaopiniowanie kandydatów na ambasadorów RP – pana Ryszarda Schnepfa i pana Piotra Ciećwierza, rozpatrzenie projektu planu pracy Komisji na okres od 1 lipca do 31 grudnia br. oraz sprawy bieżące.

Bardzo proszę, panie ministrze, o przedstawienie kandydatury pana Ryszarda Schnepfa na stanowisko ambasadora nadzwyczajnego i pełnomocnego RP w USA.

Podsekretarz stanu w Ministerstwie Spraw Zagranicznych Bogusław Winid:

Dziękuję bardzo, panie przewodniczący. szanowni państwo, jestem bardzo zadowolony, że mogę przedstawić kandydaturę pana Ryszarda Schnepfa na stanowisko ambasadora nadzwyczajnego i pełnomocnego RP w Stanach Zjednoczonych.

Pan Ryszard Schnepf urodził się w Warszawie. Z wykształcenia jest historykiem. Specjalizował się w dziejach Ameryki Północnej i Południowej. W 1979 r. obronił pracę doktorską w Instytucie Historii PAN. W latach 80. był na studiach podyplomowych w Indiana University w Bloomington. Przez wiele lat pracował w Instytucie Historii PAN. Pracę w dyplomacji rozpoczął w 1991 r. W latach 1991-1996 był ambasadorem RP w Urugwaju. Po powrocie z Ameryki Łacińskiej kontynuował pracę na UW na Katedrze Iberystyki i Italianistyki. W latach 1998-2000 pracował w Kancelarii Prezesa Rady Ministrów. W 2000 r. rozpoczął pracę w ambasadzie RP w Madrycie, skąd w 2001 r. został skierowany do Kostaryki na stanowisko ambasadora RP. Sprawował je do 2004 r.

Po powrocie do kraju w latach 2005-2006 był sekretarzem stanu w Kancelarii Prezesa Rady Ministrów. W listopadzie 2007 r. przeszedł ponownie do MSZ na stanowisko podsekretarza stanu. W 2008 r. otrzymał nominację na stanowisko ambasadora nadzwyczajnego i pełnomocnego RP w Królestwie Hiszpanii i Księstwie Andory, które piastuje do chwili obecnej.

Wykształcenie i doświadczenie zawodowe kandydata doskonale predestynują go do objęcia najważniejszego wyzwania w karierze, czyli funkcji ambasadora RP w Waszyngtonie. Bardzo dziękuję.

Przewodniczący poseł Grzegorz Schetyna (PO):

Dziękuję bardzo. Bardzo proszę pana ambasadora Schnepfa o przedstawienie koncepcji pracy na placówce w Waszyngtonie.

Kandydat na ambasadora nadzwyczajnego i pełnomocnego RP w Stanach Zjednoczonych Ameryki oraz Wspólnocie Bahamów Ryszard Schnepf:

Szanowny panie przewodniczący, panie ministrze, panie i panowie posłowie. Chciałbym zacząć od uwarunkowań, w jakich przyjdzie pracować przyszłemu ambasadorowi RP w USA. Stany Zjednoczone Ameryki są państwem, które odgrywa kluczową, a nawet decydującą rolę w globalnych procesach na arenie międzynarodowej. Wpływ USA na poziom światowego bezpieczeństwa, rozwój rynków finansowych i globalny postęp technologiczny nieodmiennie od lat pozostaje na wysokim poziomie, choć w wyniku zmian polityczno-gospodarczych na świecie, w tym zwłaszcza awansu Brazylii, ChRL oraz Indii, ale także rozwoju UE, Stany Zjednoczone utraciły status jedynego gracza o światowym zasięgu i globalnych interesach. USA wciąż jednak są – co pragnę podkreślić – obok UE głównym orędownikiem rozwoju demokracji i praw człowieka na świecie.

Z punktu widzenia polskiej polityki zagranicznej USA pozostają w gronie naszych najważniejszych partnerów strategicznych. Dobre, a nawet uprzywilejowane relacje polsko-amerykańskie mają kluczowe znaczenie dla bezpieczeństwa RP, jej dalszego rozwoju ekonomicznego oraz technologicznego. Stan stosunków pomiędzy Warszawą a Waszyngtonem ma też istotny wpływ na budowanie pozycji Polski w UE. Rosnąca rola Polski w Unii powinna z kolei pozytywnie wpływać na poziom i dynamikę naszych stosunków z USA.

Jesienią br. Stany Zjednoczone wejdą w okres dynamicznej kampanii wyborczej, która będzie koncentrować uwagę rządu USA, organów przedstawicielskich, partii politycznych i mediów na wewnętrznej sytuacji kraju. Listopadowe wybory przyniosą elekcję nowego prezydenta USA oraz zmiany w administracji rządowej. Niezależnie od wyniku wyborów, spodziewać się można kontynuacji wysiłków Waszyngtonu w celu wprowadzenia gospodarki kraju na ścieżkę stabilnego wzrostu, podejmowania działań na rzecz zmniejszenia bezrobocia oraz innych kroków wzmacniających koniunkturę na rynku wewnętrznym. Amerykańska strategia wychodzenia z kryzysu, która łączy cięcia budżetowe z decyzjami na rzecz ożywienia gospodarczego, o ile skuteczna, może stać się ważnym źródłem inspiracji dla UE, a więc kluczowa dla ekonomicznego rozwoju Polski.

Jednym z priorytetowych obszarów działania rządu USA pozostanie kwestia energetyczna. Poszukiwanie tańszych i łatwiej dostępnych źródeł energii, rozwój nowych technologii pozyskiwania surowców energetycznych, w tym szczególnie gazu łupkowego mogą stanowić ważny impuls w naszych relacjach.

W najbliższych latach należy oczekiwać ożywienia gospodarczego w USA, spadku bezrobocia i w konsekwencji wzrostu znaczenia USA w polityce globalnej. Jednocześnie, jako odpowiedzi na nowe wyzwania i zagrożenia o charakterze światowym i regionalnym, spodziewać się można zwiększenia zainteresowania Białego Domu kontaktami z kontynentem azjatyckim i latynoamerykańskim. Kosztem współpracy z Europą i obecności wojskowej na obszarze europejskim. Strategia większego zaangażowania w politykę i gospodarkę azjatycką, w tym zaangażowania militarnego, może mieć negatywny wpływ na interesy Polski i bezpieczeństwo całej Europy Środkowej, zarówno w kontekście regionalnym, jak i możliwości realizacji art. 5 Traktatu Północnoatlantyckiego.

Eliminowanie, a przynajmniej łagodzenie skutków negatywnych tendencji będzie zatem istotnym zadaniem dla nowego przedstawiciela Polski w Waszyngtonie, a zapewnienie realizacji natowskich zobowiązań w praktycznym wymiarze jego priorytetem. Jednym z najważniejszym obszarów współpracy Polski i USA pozostanie wymiana handlowa i kooperacja naukowo-technologiczna. Biorąc pod uwagę możliwości amerykańskiego partnera, ale także dynamikę rozwoju polskiej gospodarki, należy jasno stwierdzić, że stan tej współpracy, a więc obecny jej poziom sięgający nieco powyżej 7 mld USD, jest rażąco niski. Dla porównania powiem, że wymiana handlowa pomiędzy Polską a Hiszpanią sięga prawie 6 mld euro.

Dokująca się obecnie w Polsce przemiany modernizacyjne stwarzają szanse na znaczący wzrost obrotów handlowych i zwiększenie zainteresowania kapitału amerykańskiego polskim rynkiem inwestycyjnym. Ta szansa powinna zostać bezwzględnie wykorzystana. zamierzam więc wiele energii i inicjatywności poświęcić kwestii inwestycji amerykańskich w Polsce oraz kontaktom pomiędzy polskimi i amerykańskimi przedsiębiorstwami.

W odniesieniu do tzw. kwestii visa waiver należy spodziewać się, że wraz z powrotem koniunktury gospodarczej na rynkach europejskich zainteresowanie społeczeństwa polskiego dłuższymi pobytami na terenie USA będzie spadało. Z kolei rozwój polsko-amerykańskich kontaktów ekonomicznych i kulturalnych może wywołać zwiększenie ruchu turystycznego i biznesowego. Powinno to doprowadzić do liberalizacji polityki wizowej władz amerykańskich w stosunku do obywateli polskich, niemniej kwestia ta będzie w centrum zainteresowania przyszłego ambasadora aż do załatwienia tej kwestii.

III Rzeczpospolita miała szczęście do dobrych, a nawet wybitnych ambasadorów w USA. Dorównanie im będzie dla nowego przedstawiciela RP wielkim wyzwaniem. Każdy z nich pracował w innych warunkach, w szczególnych okolicznościach, które wymagały odmiennych działań. Polska stabilna, o mocnych instytucjach demokratycznych i z rozwiniętym społeczeństwem obywatelskim, a także członek UE i NATO, przeżywająca ekonomiczny sukces w czasach niemal powszechnego kryzysu, potrzebuje polityki na miarę aktualnego statusu i coraz większych możliwości.

Dla kształtowania wielowymiarowej, ale przede wszystkim skutecznej polityki w stosunku do globalnego mocarstwa i naszego największego sojusznika, jakim są USA, szczególnie ważne może się okazać jasne i precyzyjne określenie obszarów naszych interesów i szans, których spełnienie wzmocni polskie i amerykańskie więzi oraz podniesienie poziom dwustronnych relacji.

Zastanawiając się, jakie sfery wspólnego zainteresowania mogą tworzyć podstawę naszych kontaktów z USA w najbliższych latach, dostrzegam 5 obszarów. Po pierwsze, polityka bezpieczeństwa i udział Polski w budowie natowskiego systemu obrony antyrakietowej. Po drugie, rozwój badan i technologii związanych z pozyskiwaniem gazu łupkowego oraz współpraca przy jego wydobyciu i magazynowaniu. Po trzecie, współpraca polityczna i ekonomiczna w relacjach z regionami i krajami o szczególnym znaczeniu nie tylko dla globalnych interesów USA, ale i szerzej, dla wspólnoty atlantyckiej. Mam na myśli takie kraje, jak Wietnam, Korea Północna czy Bliski Wschód, gdzie Polska ma swój dorobek i atuty. Wszystko to, co dla USA jest ważne, między innymi w polityce azjatyckiej, a gdzie Polska ma swój dorobek, umocowanie, atuty, jest wartością dodaną w naszych relacjach.

Chciałbym, aby ambasada w Waszyngtonie była pasem transmisyjnym tego, co jest ważne dla amerykańskiej polityki w obszarach odległych od bezpośrednich naszych zainteresowań, ponieważ może to kształtować naszą pozycję jako kraju, który potrafi grać również poza obszarem Europy.

Po czwarte, rozwój szeroko pojętej współpracy wojskowej w zakresie pozyskiwania nowych technologii dla przemysłu obronnego, ale przede wszystkim szkolenie sił lotniczych i oddziałów specjalnych. Po piąte, promocja w świecie demokracji i modelu przemian ustrojowych, które w Polsce zdały egzamin. W 2005 r. byłem pełnomocnikiem ds. organizacji 25-lecia Solidarności w Gdańsku. Był to wielki sukces „Solidarności", ale przede wszystkim Polski. Do dzisiaj, spotykając wybitnych polityków, którzy byli tam obecni, a było 28 delegacji z całego świata na najwyższym szczeblu, słyszę, jak ważny był polski dorobek w tym obszarze i jak istotne jest niesienie tego sztandaru razem z Amerykanami, którzy są przywiązani do tych wartości i chcą je promować.

Bardziej szczegółowe i konkretne zamysły zapewne pojawią się w państwa pytaniach i moich odpowiedziach.

Mając na uwadze uwarunkowania omówione na wstępie i priorytetowe obszary współpracy, chciałbym realizować postawione mi zadania, wzbogacając stosowane dotychczas tradycyjne instrumenty dyplomacji o inne działania, głównie z zakresu dyplomacji publicznej i politycznego lobbingu. Zamierzam w większym stopniu rozwijać kontakty i współpracę z amerykańskimi think tankami oraz środowiskami, których

głos może mieć znaczenie dla osiągania naszych celów we wzajemnych relacjach, a więc konkretnymi kręgami zawodowymi,, kulturalnymi czy etnicznymi. Jest zasadne, aby pomyśleć o powołaniu polskiego think tanku w Waszyngtonie lub Nowym Jorku, który stałby się z czasem wpływowym centrum promowania idei i projektów wspierających polskie interesy w USA i na świecie.

Odwołując się do środowisk, których postawa może mieć znaczenie dla budowania polskiego lobby w USA, nie umniejszam roli, jaką w obszarze tym odgrywała i odgrywa Polonia, a szerzej te kręgi, które poczuwają się do pozytywnych związków z krajem pochodzenia. Stawiam na polski lobbing etniczny, zwłaszcza na ludzi młodych, profesjonalistów, ludzi, którzy osiągnęli sukces i powinni otrzymać wsparcie ambasady w realizacji swoich uzasadnionych aspiracji.

Panie i panowie posłowie, tradycyjnie relacje Polski z USA były obszarem daleko idącego konsensu pomiędzy siłami politycznymi w kraju. Wszystkie bez wyjątku ugrupowania, choć z odmiennie rozłożonymi akcentami, uznawały, iż dobre, a nawet bardzo dobre sojusznicze stosunki z USA odgrywały istotną rolę w budowaniu politycznej pozycji Polski na świecie, w jej rozwoju technologicznym, ale przede wszystkim dla naszego bezpieczeństwa. Jestem pewien, że takie porozumienie jest możliwe również dzisiaj i realizując swoje zadania, ambasada w Waszyngtonie będzie mogła liczyć na wsparcie wszystkich państwa i partii politycznych, które państwo reprezentują. Dziękuję za uwagę.

Przewodniczący poseł Grzegorz Schetyna (PO):

Dziękuję bardzo. Otwieram dyskusję. Proszę o pytania. Pan poseł Szczerski, bardzo proszę.

Poseł Krzysztof Szczerski (PiS):

Dziękuję bardzo. Panie ambasadorze, mam do pana cztery pytania. Pierwsze dotyczy pana decyzji o porzuceniu Madrytu. Z czym wiąże się decyzja o skróceniu pobytu w Madrycie i przeniesieniu do Waszyngtonu? Jakie były powody tej decyzji? Chyba, że nie była to pana decyzja, tylko został pan „przerzucony” siłą.

Czy będzie pan wspierał dążenia, by włączyć USA do umiędzynarodowienia śledztwa w sprawie Smoleńska w celu wyjaśnienia przyczyn tragedii? Tego nie było w pana programie, dlatego chciałbym zapytać o pana zdanie na ten temat.

Kolejne pytanie dotyczy pana oceny roszczeń majątkowych środowisk żydowskich wobec majątku pozostawionego w Polsce i wpływu tej sprawy na relacje polsko-amerykańskie. Jakie pan sobie wyznacza cele w zakresie reprywatyzacji?

Jak pan ocenia obecność Polski w globalnych organizacjach międzynarodowych, takich jak ONZ czy G-20? Czy jest coś do nadrobienia i czy będzie pan podejmował wysiłki, żeby wprowadzić Polskę do globalnych organizacji ekonomicznych i politycznych? Dziękuję.

Przewodniczący poseł Grzegorz Schetyna (PO):

Dziękuję. Pan poseł Sellin.

Poseł Jarosław Sellin (PiS):

Pan ambasador wspomniał w swoim wystąpieniu o zmianie, która następuje od kilkudziesięciu lat, jeśli chodzi o potencjał poszczególnych państw czy regionów świata i możliwości globalnego porządkowania świata. Niewątpliwie ze Stanami Zjednoczonymi łączy Europę wspólnota cywilizacyjna. Mówimy o cywilizacji Zachodu czy euroatlantyckiej. Jednak ze względu na zmianę wektorów zainteresowania politycznego USA można zauważyć proces oddalania się Stanów Zjednoczonych od Europy i Europy od USA. Sądzę, że ten proces jest niekorzystny. Jest to pogląd powszechnie podzielany.

Chciałbym zapytać na poziomie najbardziej ogólnym, jakich argumentów należy używać w rozmowie z elitami politycznymi USA, by podtrzymać obecność polityczną USA w Europie i zwiększyć tę obecność w Polsce. O niektórych pomysłach pan mówił. Gdyby pan mógł to rozszerzyć. Czy istnieje możliwość współpracy w tej dziedzinie z przedstawicielem europejskiej służby działań zewnętrznych w Waszyngtonie? Kto to jest? Z kim przyjdzie panu współpracować?

Przewodniczący poseł Grzegorz Schetyna (PO):

Dziękuję bardzo. Pan przewodniczący Iwiński.

Poseł Tadeusz Iwiński (SLD):

Dziękuję bardzo. Najpierw chciałbym zadać pytanie panu ministrowi. Od pewnego czasu obserwuję dość nietypową politykę kadrową ministra Sikorskiego. Nie pierwszy raz mamy taką sytuację, że doświadczonych ambasadorów przesuwa się z jednych placówek bezpośrednio na kolejne. Tak było w przypadku ambasadora przy UE. Czy to świadczy o mizerii kadrowej w MSZ, czy o czymś innym?

Z drugiej strony można argumentować, że na najważniejsze placówki kieruje się najlepszych. Pan ambasador wykonał elegancki gest w stronę swoich poprzedników. Jednak nie ulega wątpliwości, że od kilku lat w polskiej dyplomacji mamy do czynienia z negatywnym zjawiskiem, polegającym na tym, że na kluczowe placówki wysyła się osoby, które nie pełniły znaczących funkcji w Polsce, lecz są typowymi dyplomatami. Tak było w przypadku Rosji, USA, Chin i Indii, do których inne państwa kierują osoby często piastujące wcześniej stanowiska rządowe. Czy o to chodzi, czy o mizerię kadrową?

Teraz dwa pytania do kandydata. Pierwsze jest związane z zapowiedzianą na przyszły tydzień wizytą Mitta Romney'a w Polsce i ze zbliżającymi się wyborami prezydenckimi oraz zmianą 1/3 Senatu. Obserwowaliśmy odmienne podejście do systemu obrony przeciwrakietowej poprzednika prezydenta Obamy. Nie można wykluczać, że analogiczne stanowisko będzie zajmował kandydat republikanów. W trakcie wizyty w Polsce pani Rise obserwowaliśmy przedstawienie polegające na tym, że obóz poprzedniego prezydenta polskiego i obóz obecnie rządzący prześcigały się w koncepcjach, jak ma być rozwinięty przyszły system antyrakietowy. Prezydent Obama zmienił te plany.

Czy polskie stanowisko w rozmowach z Mittem Romney'em oraz z ewentualnym nowym prezydentem USA powinno być takie, jak w poprzedniej kadencji, a nie takie, jakie zostało wymuszone przez Waszyngton na Polsce?

Czy z pana doświadczeniem iberyjskim zamierza pan nawiązać szersze kontakty ze społecznością latynoską w USA, której rola wzrasta? Nie chodzi wyłącznie o środowiska kubańskie.

Co pan sądzi, jako człowiek, który zajmował się nauką, o ostatniej pracy Huntingtona, zgodnie z którą USA nieuchronnie rozpadną się na dwa państwa – hiszpańskojęzyczne i anglojęzyczne? Dziękuję.

Przewodniczący poseł Grzegorz Schetyna (PO):

Dziękuję. Pan przewodniczący Waszczykowski.

Poseł Witold Waszczykowski (PiS):

Dziękuję. Chciałbym przypomnieć panu, że będzie pan sprawował swoją funkcję dla rządu, który jest najbardziej antyamerykański w historii ostatnich kilkudziesięciu lat. W związku z tym będzie pan napotykał nie tylko po stronie amerykańskiej problemy, jak skupić uwagę polityków amerykańskich na Polsce, ale również jak dla tych 5 punktów, które pan wymienił, skupić uwagę i wysiłki władz polskich. Do tej pory w polityce polskiej nie widać przywiązania do tych spraw.

Wspomniał pan o tarczy antyrakietowej. Chcę przypomnieć, że na ostatnim szczycie w Chicago powiedział, że nie będzie płakał za żadną tarczą antyrakietową. Nie wiem zatem, czy jest to priorytet również rządu polskiego, choć bardzo się cieszę, że będzie to pana priorytet.

Druga kwestia dotyczy resetu relacji amerykańskich z Rosją, którego koszty ponosimy. Na ten problem zwrócili uwagę kilka lat temu politycy z Europy Środkowej w liście do Obamy, wskazując, że projekt jednoczenia Europy, jej transformacji i modernizacji nie został zakończony i nie można poprzestać na Polsce i krajach bałtyckich. Ten proces powinien postępować. Zakładam, że będzie pan promował także stanowisko, że reset amerykański jest niezgodny z interesami Europy Środkowej, Europy wolnej, zjednoczonej, demokratycznej.

Kolejna sprawa wiąże się z restytucją mienia zabranego w czasie drugiej wojny światowej i po wojnie przez komunistów. Wiem, że w USA w ubiegłym roku powstało w Departamencie Stanu specjalne stanowisko wysokiego urzędnika ds. restytucji. Doszły do

nas informacje bądź plotki, że ostatnia wizyta ministra Sikorskiego w Waszyngtonie, bodaj w marcu, była nieudana między innymi dlatego, że jednym z głównych problemów, które poruszyła pani Clinton, a do którego polska dyplomacja była nieprzygotowana, była restytucja mienia. W jaki sposób będzie pan odnosił się do argumentów amerykańskich? Amerykanie twierdzą, że Polska powinna przyjąć stosowną ustawę, na co nas obecnie nie stać.

Wspominał pan, że trzeba zwiększyć obecność Polski w USA. Chciałbym przypomnieć, że w Polsce flaga amerykańska powiewa w zasadzie tylko nad ambasadą USA. Jak sam pan stwierdził, 7 mld USD obrotów w porównaniu z 7 mld euro z Hiszpanią to niewielka kwota, biorąc pod uwagę globalne zainteresowania tego państwa i możliwości technologiczne współpracy. Trzeba zatem namawiać Amerykanów do zwiększenia obecności w Polsce.

Ostatnia sprawa. Apelował pan o zachowanie jednolitej polityki wobec USA. Niestety, w ostatnich kilku latach minister spraw zagranicznych dzieli nas w tym obszarze. Dochodziło do skandalicznych sytuacji, że urzędnicy wysokiego szczebla z Polski bądź parlamentarzyści byli bojkotowani przez ambasadę na wniosek ministra spraw zagranicznych. Sam znalazłem się w takiej sytuacji, kiedy byłem urzędnikiem prezydenta, ś.p. Lecha Kaczyńskiego. Kiedy zostałem wysłany w delegację służbową, ambasada RP w USA miała zakaz obsługi czy organizowania spotkań.

Jeśli żądamy poparcia w kraju, to zakładam, że dyplomacja polska jest jedna i służy wszystkim, w tym urzędnikom i posłom. Mam nadzieję, że taką misję będzie pan pełnił. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Grzegorz Schetyna (PO):

Dziękuję. Pani minister Fotyga.

Poseł Anna Fotyga (PiS):

Dziękuję, panie marszałku. Panie ambasadorze, wymienił pan 5 obszarów priorytetowych, w których zechce pan podjąć szczególne wysiłki w budowaniu relacji z USA. Określił je pan jako obszary wspólnych zainteresowań. Niezależnie od pańskiej oceny dotyczącej zmniejszającej się pozycji globalnej USA kraj ten pozostaje mocarstwem. Jeśli metodologicznie do współpracy podchodzi się w taki sposób, że określa się wspólne obszary, to z definicji są to obszary interesów tego mocarstwa. Pragnę zapytać, jakie interesy polskie, co do których mógłby być pewien problem w ich identyfikacji w USA, i w jaki sposób zamierza pan promować?

Druga kwestia. Spośród wspólnych obszarów słusznie na pierwszym miejscu wymienił pan sprawy bezpieczeństwa. To jest bardzo silny związek, który łączy nas z USA. Chciałabym odnieść się do pańskiego życiorysu zawodowego i do słynnego artykułu z maja 2006 r. na temat polskiego przyłączenia się do gazociągu północnego, który ukazał się w „Rzeczpospolitej”. To był artykuł w dniu wizyty polskiego premiera w Berlinie, bez uzgodnienia z ówczesną głową państwa. Sądzę, że zdaje sobie pan sprawę z tego, iż gazociąg północny jest nie tylko gospodarczym przedsięwzięciem, lecz niesie szereg zagrożeń dla Polski. Pan był pionierem w zmianie tego stanowiska. W dodatku było to pionierstwo koniunkturalne. Jako artykuł wiodący w dniu wizyty premiera Marcinkiewicza w Berlinie było rezygnacją z polskiego interesu na rzecz dobrego piaru w jednej ze stolic europejskich. Jak pan zamierza podchodzić do polskich interesów w dziedzinie bezpieczeństwa?

Podtrzymuję pytania moich kolegów dotyczące restytucji mienia żydowskiego.

Na terenie USA mieszka kilkanaście milionów osób o polskich korzeniach i różnym statusie. Rzeczywiście są wśród nich osoby młode, które odniosły sukces i mogą być elementem naszego lobbingu w administracji i innych organach władzy w USA. Są również osoby, które po prostu prowadzą spokojne, normalne życie, własne małe biznesy. Naszą siłą jest liczba obywateli o polskich korzeniach. W stosunkowo małym stopniu uczestniczą oni w życiu politycznym. Coraz częściej głosują w polskich wyborach, jeśli mają polskie obywatelstwo. Niestety rzadko angażują się w życie polityczne w USA. W mojej opinii upodmiotowienie tej grupy stanowiłoby ogromny atut dla Polski. To oznacza bardzo szczególną pracę ambasadora, to znaczy nie tylko wśród tych młodych kosmopo-

litów, ale również w bardzo tradycyjnych grupach Polonii amerykańskiej. Chciałabym usłyszeć pana program współpracy z tymi grupami. Jak pan zamierza je aktywizować? Dziękuję.

Przewodniczący poseł Grzegorz Schetyna (PO):
Dziękuję bardzo. Pan poseł Żelichowski, bardzo proszę.

Poseł Stanisław Żelichowski (PSL):
Bardzo dziękuję, panie ambasadorze. Żyjemy w czasach, kiedy scena światowa z dwubiegunowej stała się wielobiegunowa. Chodzi o to, żeby Europa była silnym graczem na tej scenie i żeby pozycja Polski była możliwie jak największa. Stąd nie namawiałbym pana, żebyśmy próbowali do naszych relacji z USA włączyć problem katastrofy smoleńskiej. Jak pisał poeta: „Szlachta na koń wsiędzie (my z synowcem na czele) i jakoś to będzie". To było zorganizowane wedle tej zasady po raz kolejny w naszej historii. Była mgła i inne czynniki. Proponuję, żebyśmy nie tracili naszego prestiżu. Nie warto w tę sprawę angażować USA.

Warto pamiętać, że jest ciągłość państwa i władze komunistyczne zapłaciły 5,5 mld USD w złocie 11 państwom za mienie pozostające w Polsce, w tym obywatelom USA. Należy ten element akcentować we wzajemnych relacjach. Skoro USA podpisały deklarację, że nie zgłaszają żadnych roszczeń, to jest dylemat rządu USA, a nie Polski. W tym kierunku powinna zmierzać nasza argumentacja. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Grzegorz Schetyna (PO):
Ad vocem pan przewodniczący Waszczykowski.

Poseł Witold Waszczykowski (PiS):
Panie przewodniczący, chciałbym gorąco zaprotestować przeciwko takim głupawym wystąpieniom, żeby wyjazd Prezydenta RP na uroczystości do innego kraju był przez pana określany infantylnie „Szlachta na koń wsiędzie i jakoś to będzie". Jak pan nie ma nic do powiedzenia na ten temat, to proszę nie odzywać się i nie komentować.

Przewodniczący poseł Grzegorz Schetyna (PO):
Pan poseł Szczerba.

Poseł Michał Szczerba (PO):
Szanowny panie przewodniczący, Wysoka Komisjo, panie ministrze, panie ambasadorze. Bardzo dziękujemy za tak ambitny plan, który pan zarysował w 5 priorytetowych obszarach. Chciałbym zwrócić uwagę na temat, który szczególnie mnie interesuje, czyli promocję na świecie demokracji dobrych polskich przemian, które mogą być wzorcem nie tylko dla krajów Partnerstwa Wschodniego, ale także dla wielu społeczeństw na całym świecie. Jakie pan ambasador dostrzega główne cele w tym zakresie? Jakich interesariuszy na poziomie administracji rządowej i w sferze pozarządowej pan dostrzega, którzy mogliby wspierać pozytywne przemiany? Jakie znaczenie mają najbliższą wybory na Białorusi, Ukrainie i Gruzji? Gdzie możemy poszukiwać z administracją amerykańską wspólnych działań i celów?

Chciałbym zwrócić uwagę na oparcie polskiej polityki w USA na młodej, profesjonalnej Polonii, która odniosła sukces i odgrywa dużą rolę w kreowaniu pozytywnego wizerunku Polski w USA. To jest duże wyzwanie i rekomenduję panu ambasadorowi aktywność w tej dziedzinie, z tymi środowiskami, które są coraz bardziej dynamiczne.

Nawiązując do pytania pana posła Iwińskiego, pragnę zapytać, jakie cele pan formułuje w związku ze zbliżającą się wizytą Mitta Romney'a w Polsce? Interesujące będzie zapewne przemówienie, które ma wygłosić we wtorek w BUW. Będzie to *de facto* podsumowanie jego europejskiej wizyty w trzech krajach. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Grzegorz Schetyna (PO):
Dziękuję. Ostatnie pytanie – pan przewodniczący Tyszkiewicz.

Poseł Robert Tyszkiewicz (PO):
Dziękuję za bardzo wnikliwą, konkretną i niesłychanie interesującą prezentację. Moje pytanie nawiązuje do poruszanych przez pana ambasadora kwestii. Czy widzi pan

szanse, aby występując w roli ambasadora, wspierać zwiększenie zainteresowania USA naszym regionem – Europą Środkowowschodnią, zwłaszcza poprzez Partnerstwo Wschodnie, jako ważny instrument wspólnej polityki UE wobec tego obszaru? Czy pana zdaniem byłoby możliwe zachęcenie USA do większego, być może instytucjonalnego, uczestnictwa w tym projekcie? Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Grzegorz Schetyna (PO):

Dziękuję. Bardzo proszę, panie ambasadorze.

Kandydat na ambasadora RP Ryszard Schnepf:

Chciałbym serdecznie podziękować za wszystkie pytania, które – mam nadzieję – pozwolą mi na przybliżenie niektórych istotnych strategicznie elementów, ale także moich osobistych ocen.

Zacznę od pytań pana posła Szczerskiego. Cóż, porzucenie Madrytu nie wchodzi w grę, ponieważ sercem będę tam nadal. Mój pobyt był prawie 4-letni, zatem można powiedzieć, że zakończyłem kadencję. Brakuje mi 3 miesięcy do 4-letniego pobytu. Pozwolę sobie na drobną złośliwość. Wbrew ocenom niektórych polityków zarówno ja osobiście, ale przede wszystkim partnerzy hiszpańscy i moi przełożeni w MSZ, uważają moją misję za udaną, a nawet więcej niż udaną. W okresie, kiedy Hiszpania „zwija się" ekonomicznie i przeżywa konwulsje, udało się utrzymać zainteresowanie Polską, jako ważnym partnerem, w wielu przedsięwzięciach, które się dzieją. Proszę pamiętać, że na cztery stadiony budowane na Euro 2012 trzy budowały firmy hiszpańskie. Nie zawsze obywało się bez problemów, ale gdy się nie buduje, nie ma problemów, a jeśli podejmuje się działania, problemy się pojawiają.

Jeśli chodzi o sferę polityczną, powiem, że w tym roku, czyli po powołaniu nowego rządu Hiszpanii, rządu Partii Ludowej, Polska była pierwszym partnerem, który odbył konsultacje dwustronne spośród wszystkich strategicznych partnerów Hiszpanii, a więc przed Niemcami, Francją, Wielką Brytanią i Włochami. Byliśmy pierwsi, co oznacza, że Madryt dostrzega w Polsce znaczący potencjał. Znam historię naszych relacji. Pani minister też to potwierdzi, ponieważ organizowałem te kontakty w znacznej mierze w okresie premierostwa pana premiera Buzka. Różnica jest znacząca. Jeśli wówczas byliśmy petentem aspirującym do UE, który pobierał lekcje, dziś jesteśmy równorzędnym partnerem, a niekiedy to my dajemy lekcję. To jest różnica jakościowa.

Zmianę w moim zawodowym umocowaniu traktuję jako docenienie mojej pracy i sumy moich doświadczeń zarówno jako urzędnika, jak i w obszarze najbliższego współdziałania z wysokimi przedstawicielami Polski, przede wszystkim w kancelarii premiera w minionym okresie i nie tak dawno. Ta suma doświadczeń pozwala sądzić, że uda się jedna rzecz – a to jest moja ambicja – żeby ambasador w USA był człowiekiem, którego nie tylko się szanuje, jako urzędnika, ale też jako swego rodzaju autorytet. Myślę, że ze swoim dorobkiem, również naukowym, a wykładałem na uczelni amerykańskiej wiele lat temu, mam sumę doświadczeń, która pozwala mieć nadzieję, że będę ambasadorem skutecznym i poważanym, którego politycy amerykańscy będą chcieli od czasu do czasu posłuchać.

Chciałbym odnieść się ogólnie do pytań, które gdzieś w tle zawierają pewna dozę nieufności co do mojej lojalności wobec państwa polskiego. Odpowiem następująco, choć pytania nie są eleganckie. Czuję się komfortowo, ponieważ w całym swoim życiu, a zwłaszcza w okresie PRL byłem człowiekiem zasad, nawet kosztem wyrzeczeń. Nie byłem gotowy na robienie kariery i wielu innych rzeczy, które wówczas mogły wydawać się atrakcyjne dla mnie czy mojej rodziny. Uważałem, że trzeba mieć godność, zasady i że wizja przyszłego państwa polskiego suwerennego jest dla mnie ważniejsza.

Dotyczy to również Nord Stream. Moja wiedza o tej sprawie jest głębsza. W tamtym momencie pełniłem funkcję sekretarza stanu ds. zagranicznych i bezpieczeństwa przy premierze. Jeśli patrzymy na tę kwestię z dzisiejszego punktu widzenia, możemy powiedzieć, że może trzeba było inaczej to robić. Wiemy, że byliśmy nieskuteczni. Nigdy nie byłem zwolennikiem gazociągu północnego. To kwestia metody, która byłaby bardziej skuteczna, żeby zapewnić uwzględnienie interesu Polski w przedsięwzięciu, które powinno się nie udać, ale może się udać. Dziś stoimy wobec takiej sytuacji.

Nie było w tym żadnego piaru ani marketingu. Była szansa na to, żeby Polska zagwarantowała sobie wpływ. nie ma nic gorszego w polityce zagranicznej, pani minister, niż odsunięcie się i pozbawienie jakiegokolwiek realnego wpływu na wydarzenia, które się dzieją niezależnie od nas.

Poseł Anna Fotyga (PiS):

Sprzeciw, panie marszałku. Jeśli można, proszę przywołać do porządku przedstawicieli rządu.

Przewodniczący poseł Grzegorz Schetyna (PO):

Proszę kontynuować.

Poseł Tadeusz Iwiński (SLD):

Dlaczego, pani minister? Nie chcę bronić kandydata, ale mówi racjonalnie.

Przewodniczący poseł Grzegorz Schetyna (PO):

Pan ambasador sam się obroni. Trzeba mu zaufać.

Kandydat na ambasadora RP Ryszard Schnepf:

Żeby zakończyć tę kwestię, sprawa gazociągu północnego nie jest przedmiotem ani mojej pracy, ani przyszłych zainteresowań. W związku z tym mój jakikolwiek wpływ jest żaden. Odnoszę się wyłącznie do kwestii historycznych, które być może kiedyś badacze ocenią.

Co do włączenia USA do śledztwa smoleńskiego, jest to niezwykle trudna sprawa, panie pośle. Rozumiem powagę kwestii i ból czy rozterki. Musielibyśmy licytować się, kto zna więcej osób i z iloma z tych, które zginęły, przyjaźnił się. Każdy przeżył swój ból. Jedna kwestia jest niezwykle istotna. Po pierwsze, każdy ma prawo do zachowania swojej oceny przyczyn i konsekwencji katastrofy. Nie odbieram nikomu takiego prawa. W związku z tym każda ocena jest równoprawna.

Będę przedstawicielem państwa polskiego i rządu. W związku z tym mam prawo i obowiązek mieć pełne zaufanie do polskiej państwowej komisji, która badała tę sprawę. Jeśli pojawi się nowy wątek i jeśli USA w formalny sposób zostaną poproszone o udział, nie zostanie to zlekceważone. Proszę mi wierzyć. To jest sprawa bardzo emocjonalna, dla mnie również. Z całą pewnością w moich działaniach w tej materii nie będzie ani złośliwości, ani uprzedzeń. Myślę, że potrafię zachować dystans do kwestii, które są najwyższej wagi i powagi i do których należy odnosić się z szacunkiem. Tyle w tej kwestii.

Jeśli pozwolą państwo, odniosę się do kwestii roszczeń majątkowych. Pytania się powtarzają, a sprawa ma szerszy wymiar i jest bardzo nabrzmiała. Jest to sprawa, która ciągnie się od wielu lat. Środowiska, które upominają się o odszkodowania, są mniej więcej te same, zmieniają się metody. Przypomnę dwie kwestie, które są dla mnie i dla mojej argumentacji niezwykle istotne w kontaktach m.in. ze środowiskami żydowskimi w USA.

Po pierwsze, prawo europejskie, w tym prawo polskie, które szanuje te zasady, nie rozróżnia statusu osób ubiegających się w zależności od ich religii, pochodzenia czy innych kryteriów. Decydują wyłącznie uwarunkowania prawne. Majątki żydowskie to łącznie 12-14% całości masy roszczeniowej, o której mówimy. Nie jest to kwestia dominująca. Dominuje wyłącznie politycznie i w dyskursie, gdyż te środowiska potrafią być bardziej skuteczne i są lepiej zorganizowane niż inne.

Moim zadaniem jest przeciwdziałanie angażowaniu się państwa amerykańskiego w kwestie prywatnych roszczeń i roszczeń organizacji działających na terytorium USA. Należy odwoływać się do umowy zawartej w 1961 r., na podstawie której państwo polskie wypłaciło konkretną sumę odszkodowań. Sądzę, że ten tok myślenia jest uprawniony i jest istotnym argumentem prawnym. Państwo amerykańskie swoje roszczenia prezentowane w imieniu obywateli ma zaspokojone.

W odniesieniu do roszczeń organizacji, które niekiedy w sposób zbyt daleko idący, nieuprawniony oczekują generalnie zwrotu sumy umownej odszkodowania mogę stwierdzić, że tego typu postawy powinny być skutecznie negowane. Takim działaniom powinniśmy dać właściwy odpór.

Jeśli chodzi o roszczenia indywidualne, są dwie drogi. Pierwsza – ustawowa, druga to indywidualne roszczenia i pozwy sądowe. Choć nie ma definitywnego stanowiska rządu, o ile wiem, prezentowany jest pogląd niekontynuowania tematu ustawy o zwrocie mienia. Państwa rola jako posłów Sejmu RP będzie istotna w tej materii. Proces indywidualnego odzyskiwania mienia jest tak daleko posunięty, że wskazanie tej drogi dla osób, które potrafią umotywować poprzez stosowne dokumenty swoje prawa, jest właściwe.

Spotykałem się z tymi środowiskami w innych krajach. Pamiętam moje spotkania w Urugwaju ze środowiskami żydowskimi. Tam problem ten również był dyskutowany. Wśród wielu emigrantów zauważa się syndrom pozostawionego bogactwa. Jest to przekazywane następnym generacjom. Rzekomo wszyscy, którzy opuszczali Polskę, mieli wszędzie kamienice. Prawda jest inna. Bardzo wielu emigrantów nie posiadało i nie ma żadnego tytułu własności. W związku z tym żadne zbiorowe pozwy nie powinny wchodzić w grę. Indywidualne dochodzenie roszczeń jest kwestią norm prawnych, które funkcjonują. roszczenia uznawane są niezależnie od pochodzenia etnicznego, religii, wyznania czy aktualnego statusu. Istotne jest udokumentowanie majątku, który został w sposób nieuprawniony przejęty przez państwo.

Osobiście uważam, że każdy, niezależnie od religii i wyznania, powinien być traktowany jednakowo. Z pewnością należy zrozumieć te oczekiwania. Pan Chowańczak z Argentyny niedawno napisał do mnie list opisujący jego historię. Może dlatego, że w jednej z madryckich gazet ukazał się wielki artykuł o tym. Oczekiwania tych ludzi powinny być brane pod uwagę. Droga prawa jest uzasadniona.

Kwestia naszych ambicji w odniesieniu do organizacji międzynarodowych, w tym G-20. Polska ubiega się o miejsce niestałego przedstawiciela w Radzie Bezpieczeństwa. To jest ważna rola i powinniśmy o to zabiegać. Oceny na temat funkcjonowania ONZ są bardzo rozbieżne. Pan poseł świetnie wie o tym, że poza pomnikową jest jeszcze ta druga strona, która pokazuje brak konsekwencji, zbyt daleko idącą polityczną poprawność. Sytuacja jest dynamiczna. Sądzę, że ONZ w dalszym ciągu jest ważnym obszarem aktywności każdego państwa. Polska powinna w tym uczestniczyć, aczkolwiek angażować się z przekonaniem w te przedsięwzięcia, które maja szanse powodzenia, żeby nie były to kolejne puste obietnice czy zapowiedzi.

Jestem zwolennikiem obecności Polski w G-20. Wydaje mi się, że to byłoby wzmocnienie pozycji Polski, która zwłaszcza w dobie kryzysu stała się silniejsza. Trzeba spojrzeć na to także z drugiej strony. Uczestnictwo w G-20 wiąże się z konkretnymi kosztami, dotyczącymi misji humanitarnych i darowizn na różne przedsięwzięcia, niekiedy oddalone od naszej strefy interesów. Podejmując strategiczną decyzję, że G-20 jest atrakcyjne dla Polski, a z punktu widzenia marketingowego bezwzględnie jest, trzeba mieć świadomość kosztów i je oszacować. Nie czuję się uprawniony, żeby dokonywać analizy. Mam swoją wizję, ale nie jest moją rolą przedstawianie tej kwestii.

Pan poseł Sellin zapytał o oddalenie USA od Europy. Jest to bardzo złożona kwestia. Zasadna jest nasza obawa, że zainteresowanie USA Europą będzie maleć, ale proszę pamiętać, że umocnienie pozycji USA czy generalnie struktur transatlantyckich w obszarach, które niosą zagrożenie, jest również w interesie naszego bezpieczeństwa. Można by powiedzieć, cóż nas obchodzi wzmocnienie aktywności w Azji. To nieprawda. Jesteśmy też przedmiotem oddziaływania. Należy dbać o to, żeby zainteresowanie USA, zwłaszcza Europą Środkową i Wschodnią, nie malało, ponieważ jesteśmy obszarem granicznym, jeśli chodzi o wspólne wartości, demokrację, społeczeństwo obywatelskie. Równocześnie musimy pamiętać o tym, że strategia globalna USA działa na naszą korzyść. Nie jest tak, że zagrożenia płynące np. z Iranu czy działania w obszarze Bliskiego Wschodu, gdzie jest permanentnie zarzewie wojny, nie dotyczą nas.

Jednoznaczna krytyka zainteresowania innymi obszarami, zwłaszcza biorąc pod uwagę sytuację ekonomiczną, nie jest uprawniona. Stany Zjednoczone opowiadają się za zwiększeniem siły pieniądza chińskiego. To jest także obrona naszych rynków. Działania idące w kierunku umocnienia pozycji USA i struktur euroatlantyckich w krajach takich jak Wietnam mają wymiar pozytywny. Wietnam to kraj, w którym istnieje silne propolskie lobby. Byłem swego czasu w Wietnamie. To prawdziwa przyjemność być wi-

tanym w języku polskim, nawet na szczeblu przez wicepremiera. Ci ludzie mają żywe wspomnienia z Polski. To jest potencjał ludzki.

Zainteresowanie USA umocnieniem kontaktów z Tajlandią, zmiany, które postępują w Myanmarze, to procesy teoretycznie od nas odległe, ale budują one globalny ład, którego jesteśmy częścią składową.

Co zrobić, żebyśmy ciągle byli obecni w polityce amerykańskiej? Koncentrować się na tych obszarach, gdzie nasze interesy stykają się z interesami amerykańskimi w Polsce lub poza Polską. Istotne są takie elementy, jak obecność sił zbrojnych USA na terenie Polski, pilnowanie tego, żeby zobowiązania formułowane przy różnych okazjach były realizowane, żeby to nie były kolejne zapowiedzi w okresie kampanii wyborczej.

Promocja demokracji to nasza wartość. To jest nasz trade mark. Mamy nie tylko konkretne doświadczenia, które być może nie przystają do rzeczywistości arabskiej, ale kwestia sposobu podejmowania rozmów, łagodzenia konfliktów społecznych, transformacji gospodarczej stanowi wartość, którą można się dzielić i która jest doceniana w świecie. „Solidarność" jest wciąż żywa. Tak wynika z moich kontaktów międzynarodowych.

Pan przewodniczący pytał o zainteresowanie Europą Wschodnią. Cóż, to jest granica demokracji. Myślę, że nie powinniśmy mieć wielkiego kłopotu z przekonywaniem naszych amerykańskich partnerów do inwestowania pod każdym względem w bezpieczeństwo, rozwój demokracji, społeczeństwa obywatelskiego i norm, których przestrzegamy, w krajach położonych na Wschód od Polski. Poszerzanie tego obszaru jest żywotnym interesem nie tylko Europy, ale i Stanów Zjednoczonych.

Wizyta Mitta Romney'a jest moim zdaniem sygnałem niezwykle pozytywnym. Zaczyna to być tradycja, że gdy ktoś przyjeżdża do Polski, to potem wygrywa wybory. Tę wizytę należy traktować jako wyróżnienie. Lista krajów, które odwiedza kandydat na prezydenta (nawet nie kandydat, bo konwencja republikańska zbierze się dopiero pod koniec sierpnia), to sygnał, że jesteśmy ważni i że wypowiedzi tutaj będą się przekładały na głosy. Nie ma najmniejszych wątpliwości, że ta wizyta jest elementem kampanii wyborczej. Warto pamiętać, że wypowiedzi, które usłyszymy, że deklaracje, których będziemy świadkami, należy w części rozumieć jako element kampanii wyborczej.

Czy w związku z tym jest to kompletnie nieważne? Oczywiście nie. Dla ambasadora, dla dyplomacji to powinna być ścieżka podążania. Raz wypowiedziane słowa należy później przypominać. Powinniśmy uważnie wsłuchiwać się w te słowa. Nie wiem, o czym będzie mówił Mitt Romney w swoim publicznym wystąpieniu. Cokolwiek powie i będzie to miłe dla naszego ucha, powinno być później wykorzystane jako argument w rozmowach. To jest pewien kapitał, aczkolwiek podążając tokiem myślenia Henry'ego Kissingera, który namawiał do realpolitik, należy przyjmować to z pewnym dystansem. To pozwoli na dobre wyważenie pomiędzy naszymi marzeniami i oczekiwaniami a rzeczywistymi możliwościami.

Pan przewodniczący Iwiński zapytał o społeczność latynoską. Czuję się predestynowany, żeby takie kontakty podtrzymywać. Znam wielu latynoamerykańskich działaczy, również z Florydy. Współpracowałem z Instytutem Lecha Wałęsy w zakresie problematyki kubańskiej. Dziś to nie będzie tajemnicą, że wspólny list prezydenta Kwaśniewskiego i prezydenta Wałęsy do społeczności kubańskiej pisałem osobiście. To doświadczenie powinno znaleźć swoje dobre rezultaty. Rola społeczności latynoamerykańskiej w USA wzrasta. To są ludzie, którzy w drugim i trzecim pokoleniu osiągają awans. Liczba urzędników wysokiego szczebla, którzy są dziećmi lub wnukami emigrantów, jest znacząca, a będzie jeszcze większa. Zapewne nie czas jeszcze na prezydenta pochodzącego z tego środowiska, ale kto wie, może za czas jakiś do tego dojdzie.

To jest ważna, zintegrowana ze społeczeństwem amerykańskim grupa. Nie obawiałbym się zatem rozłamu. Kultura amerykańska jest w odróżnieniu od europejskich standardów migracyjnych kulturą, która absorbuje, włącza społeczności z innych krajów relatywnie skutecznie w główny nurt działalności zawodowej, kulturalnej i społecznej. Jak na tak duży kraj pojęcie getta etnicznego jest stosunkowo słabe. Myślę, że to będzie kategoria ludzi, którzy są po prostu Amerykanami, tylko o innych korzeniach. Pamiętam, że kiedyś zapytałem dziekana Wydziału Historii uniwersytetu w Bloomington, od kiedy przestał być Francuzem. Powiedział: „Jestem Amerykaninem". Moje pytanie było

niestosowne. Mechanizm budowania względnie jednolitego społeczeństwa jest w USA dość skuteczny i nie obawiałbym się rozłamu.

Pan minister Waszczykowski zapytał o poparcie rządu i o antyamerykańskie nastroje. Wypowiedzi, które cytował pan minister, nie traktowałbym dosłownie, a raczej jako element pewnej gry dyplomatycznej. Wiemy, że tak, jak w nauce istnieje dowód zmilczenia, w dyplomacji istnieje argument zlekceważenia problemu. To nie znaczy, że on jest lekceważony. Żeby partner nie czuł się zbyt pewny w tym, co robi, czasami trzeba powiedzieć: „To jest wasza sprawa".

Myślę, że polityka tego rządu jest jednoznacznie polityką współpracy i rozwoju sojuszniczych stosunków ze Stanami Zjednoczonymi. Nie mam co do tego najmniejszych wątpliwości. Wiem, że mogę liczyć na wsparcie ze strony najwyższych przedstawicieli państwa polskiego, ale także ze strony parlamentu. To jest obszar, niezależnie od odmiennego rozłożenia akcentów, w którym wszyscy się zgadzają. Możemy dyskutować, ale słuchając państwa posłów, odnoszę wrażenie, że jest daleko idąca jednomyślność w odniesieniu do tego, jaka powinna być polityka wobec USA.

Wymiana handlowa to niezwykle bolesna sprawa. Moim zdaniem poziom wymiany jest daleko niewystarczający. Co zrobić, żeby zmienić tę sytuację? Polskie firmy po wejściu Polski do UE skoncentrowały się na najbliższych rynkach. To jest naturalne. W odniesieniu do odległych państw polskie przedsiębiorstwa rozwijają swoje możliwości eksportowe i promocyjne w drugiej kolejności. Nie mamy również istotnej obecności polskich firm w Ameryce Łacińskiej czy na Dalekim Wschodzie. Przyczyna jest prosta – na tym etapie rozwoju polskiej przedsiębiorczości naszym naturalnym partnerem są kraje UE, gdzie obowiązują jednolite przepisy, promocja jest tańsza, łatwiejsza. Polskie firmy nie potrzebują tam żadnego przewodnika, bo świetnie dają sobie radę.

Potrzebne są większe przedsięwzięcia. Wrócę do pomysłu, który kiedyś, wiele lat temu, narodził się w mojej głowie, a który został wyśmiany. Polska powinna mieć jedno dobre miejsce na promocje polskiej gospodarki, jeśli chodzi o południe Stanów Zjednoczonych i Amerykę Łacińską. Tym miejscem powinno być Miami. Ameryka Łacińska rozwija duży biznes poprzez Miami. Tam są największe targi. Wydawanie pieniędzy na lokowanie drobnych inicjatyw we wszystkich krajach od wielu lat nie przynosi żadnych rezultatów. Każdy przedsiębiorca latynoamerykański, między innymi z powodu niestabilności sytuacji w swoim kraju, jest obecny na Florydzie. Utrzymuje dom, apartament, trzy konta bankowe i filię swojej firmy. To jest model biznesu w Ameryce Łacińskiej, a który z USA mógłby być aktywowany w centrum hiszpańskojęzycznym.

Naszym głównym obszarem współpracy gospodarczej jest przemysł obronny, wydobywczy i maszynowy. To jest motor, który zaczyna dobrze działać. Z moich rozmów w Ministerstwie Gospodarki wynika, iż generalnie jesteśmy zadowoleni z offsetu amerykańskiego. Za inwestycjami firm następują działania offsetowe. To jest ważne stwierdzenie, ponieważ skądinąd wiem, że w wielu innych firmach działających na tych samych obszarach ta sprawa nie wygląda tak dobrze. Jeśli amerykańskie firmy realizują swoje zobowiązania offsetowe, jeśli to łączy polskie firmy z rynkiem amerykańskim, to w oczywisty sposób musi przynieść zwiększenie eksportu z Polski, ale też większego zainteresowania amerykańskiego. To jest spirala, która powinna się nakręcać.

Promocja Polski, jako kraju stabilnego ekonomicznego, jest istotnym elementem na świecie ogromnych wahań giełdowych, niepewności co do pozycji euro, upadku wielu partnerów, którzy dotychczas byli w czołówce partnerów amerykańskich. Tę pozycję mamy szansę zająć.

Czy mamy rozbieżności interesów ze Stanami Zjednoczonymi? Mamy ewidentną konkurencję. Niektóre inicjatywy amerykańskie, zwłaszcza w dziedzinie obronności, idące w kierunku poszerzenia palety partnerów, mogą dla nas tworzyć sytuacje ryzykowne. Być może będziemy musieli przekonywać naszych amerykańskich partnerów, że to Polska jest najlepszym miejscem, by szkolić wojsko, lokować swoje mobilne lub stałe bazy.

Jeśli istnieje jakieś pole rzeczywiście trudne, gdzie dostrzegam pewną dozę rozbieżności, to obszar relacji USA – Federacja Rosyjska. Jest to sprawa niezwykle skomplikowana i trudno będzie ten stan rzeczy zmienić. Niektóre interesy polskie są podwiązane

na niższym szczeblu pod inne rozmowy, które prowadzi się ponad nami. To jest sytuacja wysokiego dyskomfortu politycznego i ryzyka. Priorytety USA, choćby w związku z tym, że budżet na obronność jest ograniczany i w związku z planami dotyczącymi rozmów rozbrojeniowych, ograniczenia liczby wyrzutni, rozmów Start, zaangażowaniem amerykańskim w Iranie, na Bliskim Wschodzie, zawierają pewien komponent politycznego uwarunkowania, które płynie z Federacji Rosyjskiej.

Obawiam się, że napinanie muskułów i prosta argumentacja nie będą skuteczne. To są kwestie, które łatwo przemawiają do świadomości amerykańskiego obywatela. Jeśli zmniejszy się liczbę rakiet wielogłowicowych w wyniku uzgodnień z Federacją Rosyjską, zmniejszy się budżet na obronność i będzie więcej pieniędzy na ochronę zdrowia. To są nośne tematy dla opinii publicznej. Chciałbym bardzo – i myślę, że to jest kwestia pracy poprzez think tanki oraz lobbing polityczny – w miarę możliwości rozdzielić te kwestie, aby sprawa tarczy antyrakietowej nie była zakładnikiem innego porozumienia. Doniesienia, jakie dziś słyszałem, są pomyślne. Rozmowy ministra Siemoniaka w USA wskazują na to, że strona amerykańska potwierdza gotowość i determinację wywiązania się z umów wcześniej zawartych z Polską.

Ważna byłaby współpraca z innymi krajami zaangażowanymi w ten proces, bo przecież nie jesteśmy jedyni. Ambasada mogłaby koordynować te działania. Zgłaszałem do MSZ takie inicjatywy. Przecież jednym z krajów zaangażowanych w inny etap jest Hiszpania. Chodzi o umowę, którą zawarła Hiszpania z USA odnośnie do bazy morskiej na południu Hiszpanii, gdzie ma stacjonować morska jednostka. Podobnie rzecz się ma z Rumunia i Turcją. Myślę, że w tym obszarze jesteśmy ważnymi sojusznikami i partnerami. Być może ambasada w Waszyngtonie mogłaby dopomóc w tym, aby nasze starania w tych krajach były koordynowane i bardziej skuteczne. Jestem optymistą.

Myślę, że deklaracje demokratów i republikanów, że Stany Zjednoczone nie wyjdą poza polityczne zapewnienia odnośnie bezpieczeństwa Rosji w obliczu planów tarczy antyrakietowej, są poważne, że nie będzie mowy o prawnych zobowiązaniach, które obie partie odrzucają jednoznacznie. Sądzę, że wypowiadane tak jednomyślnie deklaracje, niezwykle istotne dla nas, są pocieszające. Trzeba pogłębiać świadomość, że to jest zobowiązanie, na którego realizację wszyscy czekamy.

Pani minister zapytała o Polonię. Przepraszam, ale na moment odejdę od wątku głównego. Przeżyłem bardzo ważne dla mnie doświadczenie. Ostatnie cztery lata w Hiszpanii udowodniły mi, że Polonia może być wielkim atutem. Miałem wspaniałą, bezkonfliktową współpracę z Polonią. Dowody uznania, jakie otrzymałem, są naprawdę wzruszające, choć o nie nie prosiłem. Kwestia wiąże się ze sposobem rozmowy z Polakami. Ja stawiam na więzi edukacyjne i emocjonalne. Dlatego uważam, że szkolnictwo polskie to podstawowa sprawa. Nie damy każdemu Polakowi za granicą, a zwłaszcza w krajach dużo zamożniejszych od nas, lepszego statusu majątkowego, niż ma, dlatego, że nas nie stać i nie taka jest rola państwa polskiego. Naszą rolą jest dopomaganie tam, gdzie jest gorzej. Wyjaśniałem to Polakom w Hiszpanii. Nie po to oni wyjechali, żeby teraz z podatków rzeszowian (większość Polaków w Hiszpanii pochodzi z tego regionu, nie najbardziej zamożnego) dofinansowywać działalność organizacji polonijnych np. na Boże Narodzenie. Powinno być chyba odwrotnie.

Są kraje, w których Polonii trzeba pomagać finansowo. Polonia w Stanach Zjednoczonych bez wątpienia nie jest uboga i ma potencjał. Bezwzględnym obowiązkiem państwa polskiego jest danie możliwości kształcenia się, przynajmniej w podstawowym wymiarze, w zakresie języka polskiego, historii, literatury polskiej. To jest sfera przekazywana następnym pokoleniom. Jeśli tego nie zrobimy, to w przyszłości będziemy tego gorzko żałować.

Środowiska polonijne nie są aktywne politycznie. Nie było tradycji angażowania się. W wyborach amerykańskich nie uczestniczy zbyt wielu Polaków. Jednak grupa młodych ludzi i osób w moim wieku ma już dorobek. Coraz więcej jest profesorów, muzyków, artystów. Ich trzeba promować i chciałbym to robić. Sądzę, że nowe możliwości ambasady na to pozwolą. To nie znaczy, żeby nie utrzymywać kontaktów z pozostałą Polonią. Oczywiście trzeba. Należy oferować przede wszystkim to, do czego państwo polskie jest bezwzględnie zobowiązane i w podstawowym wymiarze.

Proszę nie spodziewać się po mnie polityki odrzucenia w stosunku do Polonii. Istotna wszakże jest jedna kwestia. Chciałbym, aby moimi partnerami byli Polacy, którzy uznają, że państwo polskie jest suwerenne, demokratyczne. Osoby, które kwestionują podstawowe osiągnięcia Polski, są trudnym partnerem do rozmowy. To tak, jakbyśmy pochodzili z innych krajów, jakbyśmy rozmawiali o dwóch innych rzeczywistościach. Jesteśmy przyzwyczajeni do tego, że mamy wolne media, wolne wybory, że osiągnęliśmy pewien status majątkowy, bo Polska już nie jest krajem biednym.

Nie chciałbym pokazywać w USA Polski, która ciągle prosi. Możemy pokazywać się jako kraj, który czegoś się dorobił i jest partnerem. Mamy powody do dumy, jak chociażby prezydencję w UE, która została dostrzeżona, a także rezultaty misji afgańskiej i dobrze oceniane uczestnictwo naszego wojska. Mamy wiele atutów, żeby pokazać, iż jesteśmy średniej wielkości krajem europejskim, nie tylko demokratycznym, ale o stabilnych podstawach gospodarczych, który ma wspaniałą, wykształconą młodzież. Mamy większą dynamikę rozwoju niż przeciętny Europejczyk. Dostrzegałem to w Hiszpanii. Przeciętny Polak jest dużo bardziej przemyślny, inicjatywny, inwencyjny. To jest wielki atut.

Jest inicjatywa parlamentarna . Otóż podpisana została umowa o wymianie młodzieży. Obecnie młodzi ludzie świetnie mówią po angielsku. 15 lat temu trudno było znaleźć osoby posługujące się jednym językiem obcym. Dziś dwa języki obce to minimum, przynajmniej w służbie zagranicznej.

Myślę, że poseł Żelichowski będzie usatysfakcjonowany tym, co powiedziałem na temat restytucji mienia, ponieważ tę kwestie omówiłem szerszej.

Co do promocji wartości demokratycznych, są instytucje amerykańskie, które tradycyjnie się tym zajmują. Obie partie – demokratyczna i republikańska mają swoje instytuty.

Partnerstwo Wschodnie jest inicjatywą europejską, ale działania podejmowane w ramach tego programu są zgodne z polityką amerykańską, zatem być może jakiś komponent amerykański mógłby zostać uwzględniony. Trzeba jednak być ostrożnym, ponieważ UE jest zazdrosna o swoje projekty. Znamy to z innych obszarów. Trzeba to uzgodnić nie tylko z centralą, ale również z naszym przedstawicielstwem w Brukseli. Należy bardzo skrupulatnie zbadać sprawę, zanim zaproponujemy wspólną inicjatywę.

Jeśli chodzi o wsparcie zainteresowania Europą Wschodnią, sądzę, że USA wyrażają takie zainteresowanie. Warto wskazać na zaangażowanie w Gruzji, rolę Azerbejdżanu. To nie niknie z pola widzenia USA. Jeśli Polska i Stany Zjednoczone mają obszar zbieżnych zainteresowań, to bardzo dobrze. Może powinny narodzić się jakieś inicjatywy niezależnie do Partnerstwa Wschodniego. będę nad tym pracował. W tej chwili nie chcę składać obietnic, ale będę miał to na uwadze. Jeśli zapomniałem o jakimś pytaniu, proszę o wybaczenie i przypomnienie.

Przewodniczący poseł Grzegorz Schetyna (PO):

Czy są pytania dodatkowe? Pani minister Fotyga i pan przewodniczący Iwiński.

Poseł Anna Fotyga (PiS):

Dziękuję bardzo. Chciałam odnieść się do wypowiedzi pana ambasadora. Rozumiem pańską wrażliwość, panie ambasadorze, ale jest ugruntowaną tradycją, że przesłuchujemy kandydatów na ambasadorów, nawet jeśli są aktualnymi ambasadorami, i czasami zadajemy również trudne pytania.

Moje pytanie dotyczące gazociągu północnego było oparte na tym, że wówczas z upoważnienia premiera Kazimierza Marcinkiewicza kierowałam MSZ, jako sekretarz stanu. Ani ja, ani ówczesna głowa państwa nic nie wiedzieliśmy o tym, że pan zmienił polskie stanowisko, które było konsensualne. Zgadzały się z nim wszystkie organy władzy państwowej. Rozumiem, czym się pan kierował, ale moje pytanie zmierzało do tego, w jaki sposób będzie pan realizował politykę państwa, bo ma pan za sobą sytuację, która była z punktu widzenia polskiej konstytucji co najmniej kontrowersyjna. Nie będę kontynuowała już tego wątku.

Wypowiedzianych zostało wiele zdań na temat tego, czym MSZ i ambasador powinny się kierować w relacjach z Polonią. Chcę przypomnieć, że koalicja PO – PSL zdecydowała o tym, że to MSZ przejmuje pełną odpowiedzialność za opiekę nad Polonią, argumentując to jasnym podziałem władzy. Wobec tego obowiązkiem MSZ jest realizowa-

nie w całości wszystkich zadań, przejęcie tych wszystkich kierunków, które realizował Senat. To oznacza oczywiście formułowanie priorytetów, ale obowiązek dotyczy całości działań. Sprawa wydaje się oczywista.

Polemizowałabym z panem ambasadorem, czy podobna jest sytuacja Polonii w Królestwie Hiszpanii i w USA. Po pierwsze, tam są ogromne odległości i możliwość wykorzystania takiego narzędzia, jak nauka języka ojczysta, jest bardzo ograniczona. Pan ambasador po prostu musi pomyśleć o innych narzędziach i współpracować ze wszystkimi. Trzeba starać się o równomierne rozłożenie akcentów, żeby upodmiotowić całą tę ogromna grupę. Proszę pamiętać, że ten młody, wykształcony, o wielkich osiągnięciach, jeśli glosuje w USA, to oddaje taki sam jeden głos dla ważnego polityka amerykańskiego, jak ten stosunkowo prosty przedsiębiorca Chicago czy Detroit.

Przewodniczący poseł Grzegorz Schetyna (PO):

Dziękuję. Pan przewodniczący Iwiński.

Poseł Tadeusz Iwiński (SLD):

Trzy krótkie sprawy. Po pierwsze, nie uzyskałem odpowiedzi pana ministra na pytanie, które zadałem.

Po wtóre, nie doszukałem się odpowiedzi na swoje pytanie dotyczące różnic w podejściu dwóch głównych partii amerykańskich do kwestii systemu antyrakietowego. Pan stworzył wrażenie, że nie ma żadnej różnicy. Otóż jest zasadnicza różnica. Moim zdaniem podejście administracji Obamy jest znacznie bardziej realistyczne, nie tylko ze względu na kryzys.

Trzecia sprawa. W kwestii gazociągu północnego powiem jasno, a może dla niektórych brutalnie, że to rząd premiera Buzka popełnił historyczny błąd, nie zgadzając się na propozycję Rosji, dotyczącą Jamału II. Później rządy PiS i PO, nie rozumiejąc, że trzeba rozwiać i z Niemcami, i z Rosją o ewentualnym uczestnictwie Polski w gazociągu, doprowadziły do tego, że Polska do końca protestowała, a „pociąg odjechał". Przegraliśmy przez bierność.

Przewodniczący poseł Grzegorz Schetyna (PO):

W pierwszej kolejności poproszę o odpowiedź pana ministra.

Podsekretarz stanu w MSZ Bogusław Winid:

Panie pośle, sytuacje przenoszenia ambasadorów z placówki na placówkę są raczej wyjątkowe. W ostatnim okresie były to tylko 3 przypadki, które dotyczyły bardzo wybitnych ambasadorów. Chodziło o przeniesienie z Jemenu do Londynu, z Berlina do naszego przedstawicielstwa w Komisji Europejskiej oraz z Madrytu do Waszyngtonu. Naszym celem jest, żeby najlepsi dyplomaci realizowali misje w placówkach, do których zostali nominowani. Tak postrzegamy również nominację pana ambasadora Schnepfa, który doskonale prowadził ambasadę w Madrycie. Stąd decyzja, żeby objął bezpośrednio ambasadę w Waszyngtonie. Nie wiem o następnych przypadkach tego typu. Proszę spojrzeć na to jako wyjątek, a nie regułę. Dotyczy to szczególnych sytuacji i wyjątkowych osób, które wykonały bardzo dobrą pracę na poprzednich placówkach.

Tak się składa, że mamy teraz zjazd wszystkich ambasadorów. Będą oni gościli w Sejmie za godzinę. Myślę, że udało nam się osiągnąć bardzo wysoki poziom. Jest to doskonała grupa osób realizujących w bardzo różnych placówkach polską rację stanu. To jest cel działania MSZ, oczywiście z pomocą i opinią Komisji Spraw Zagranicznych Sejmu. Dziękuję.

Przewodniczący poseł Grzegorz Schetyna (PO):

Bardzo proszę.

Kandydat na ambasadora RP Ryszard Schnepf:

Nie będę kontynuował dyskusji na inne tematy.

Panie pośle, oczywiste jest inne rozłożenie akcentów. Tak naprawdę stanowisko Mitta Romney'a znamy jedynie z okresu kampanii wyborczej. Tradycyjnie stanowisko republikańskie było twardsze w rozmowach z partnerami – z Federacją Rosyjską, z Chinami, również w zakresie tarczy antyrakietowej. Budżet amerykański ulega zmniejszeniu

i to wpłynie w znacznej mierze na zaangażowanie w różnego rodzaju przedsięwzięcia. Nie chciałbym wchodzić w rolę politologa konstruującego różne scenariusze. Trzeba poczekać. Nie wykluczam sytuacji, że w wielu obszarach ewentualne zwycięstwo republikanów nie zmieni polityki amerykańskiej. Obowiązkiem ambasadora, niezależnie od tego, kto wygra, jest zapewnienie maksimum sukcesu dla interesów polskich.

Trafiamy na moment kluczowy – wyborów i ewentualnej zmiany. Nie podchodziłbym zbyt ortodoksyjnie do wypowiedzi aktualnego prezydenta, któremu coś udało się powiedzieć dzięki włączonemu mikrofonowi i cały świat to usłyszał. Jestem przekonany, że jego dyskurs zmieni się, jeśli wygra te wybory. Obecnie możemy snuć paranaukowe przewidywania, co jest bardzo ciekawe, natomiast nie uprawnia do realnej oceny sytuacji.

Przewodniczący poseł Grzegorz Schetyna (PO):

Dziękuję. Pan przewodniczący Waszczykowski.

Poseł Witold Waszczykowski (PiS):

Dziękuję bardzo. Chciałbym dodać komentarz w sprawie tarczy antyrakietowej, ponieważ w najbliższym czasie nie będzie okazji, by porozmawiać o relacjach polsko-amerykańskich i problemach bezpieczeństwa. Nie wiem, na jakiej podstawie pan przewodniczący Iwiński opiera swoją ocenę, że obecna administracja amerykańska ma bardziej realistyczne podejście do tarczy antyrakietowej. Ideą tarczy antyrakietowej dla nas jest obecność Amerykanów w Polsce. Status bezpieczeństwa Polski po wejściu do NATO jest przez Rosję kwestionowany. Rosjanie zakładają, że status całej Europy Środkowej powinien być gorszy niż krajów Europy Zachodniej. Wobec tego sprzeciwiają się jakiejkolwiek obecności i współpracy polsko-amerykańskiej. Na tym polega problem.

Stanowisko Obamy jest takie, że Polska może uzyskać tarczę w 2018 roku. Co to znaczy? Otóż za drugiej kadencji Obamy tarczy w Polsce nie będzie. Takie jest stanowisko Obamy prezentowane wobec Rosji. Dziękuję.

Przewodniczący poseł Grzegorz Schetyna (PO):

Dziękuję bardzo. Zamykamy tę część i przechodzimy do przedstawienia następnego kandydata. Bardzo proszę.

Podsekretarz stanu w MSZ Bogusław Winid:

Dziękuję bardzo. Panie przewodniczący, szanowni państwo. Chciałem przedstawić kandydaturę pana Piotr Ciećwierza na stanowisko ambasadora RP w Libii, Czadzie i Nigrze.

Pan Piotr Ciećwierz pochodzi z Warszawy. Jest z wykształcenia arabistą. Mówi w języku arabskim. W MSZ rozpoczął pracę w 1988 r. Był m.in. na placówce w Libii. Wiosną 1991 r., po operacji „Pustynna Burza" został skierowany do ambasady RP w Kuwejcie i był osobą, która ją ponownie otwierała. Przez kolejnych 6 lat pan Ciećwierz pracował nad Zatoką Perską jako konsul i zastępca ambasadora. W tym czasie nasza placówka w Kuwejcie była akredytowana na Bahrajn, Oman i Arabię Saudyjską. W 1997 r. pan Ciećwierz został skierowany do tzw. misji terenowej ONZ w Iraku, jako inspektor, a następnie zastępca szefa zespołu inspekcyjnego na granicy iracko-syryjskiej. Po roku objął kierownictwo zespołu inspekcyjnego na granicy iracko-jordańskiej.

Pozostając w systemie organizacji międzynarodowych, w 1999 r. został ekspertem UNCTAD w Nigerii przy projekcie wdrożenia powszechnie obowiązujących systemów kontroli obrotu towarowego, zgodnie ze standardami Światowej Organizacji Celnej. W 2001 r. rozpoczął pracę jako radca w Departamencie Spraw Zagranicznych Kancelarii Prezesa Rady Ministrów. Do jego obowiązków należało m.in. prowadzenie spraw związanych z Afryką i Bliskim Wschodem. Pracował również w międzyresortowym zespole ds. Iraku. W 2003 r. został założycielem i honorowym prezesem Polsko-Arabskiej Izby Gospodarczej, którą kierował do objęcia w 2004 r. funkcji dyrektora Departamentu Inwestycji Zagranicznych i Promocji Eksportu w ówczesnym Ministerstwie Gospodarki i Pracy.

Do MSZ wrócił w 2005 r., najpierw jako zastępca dyrektora Departamentu Polityki Ekonomicznej, a następnie obejmując samodzielne stanowisko ds. dwustronnych stosunków gospodarczych z państwami Bliskiego Wschodu i Afryki Północnej. Od końca 2006 r. do połowy 2008 r. był szefem zespołu zadaniowego w MSZ ds. EXPO – 2012.

Od 2008 r. pan Ciećwierz koordynował program wsparcia dla kandydatur narodowych w różnych instytucjach międzynarodowych. W 2010 r. objął stanowisko zastępcy dyrektora Departamentu Dyplomacji Ekonomicznej. Zajmował się bezpośrednio współpracą MSZ z krajowymi podmiotami gospodarczymi i wsparciem ich działań na rynkach zagranicznych.

Biorąc pod uwagę przygotowanie merytoryczne kandydata i jego doświadczenie zawodowe, MSZ rekomenduje pana Piotra Ciećwierza na stanowisko ambasadora nadzwyczajnego i pełnomocnego RP w Libii. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Grzegorz Schetyna (PO):

Dziękuję bardzo. Proszę o przedstawienie koncepcji funkcjonowania placówki.

Kandydat na ambasadora RP w Libii, Republice Nigru i Republice Czadu Piotr Ciećwierz:

Panie przewodniczący, panie ministrze, panie i panowie posłowie, szanowni państwo. To dla mnie zaszczyt móc przed państwem wystąpić w charakterze kandydata na stanowisko ambasadora RP w Libii, Czadzie i Nigrze. Dziękuję, panie ministrze, za przedstawienie mojej kandydatury.

Każdy polski ambasador reprezentujący interesy państwa za granicą powinien być przekonany, że kraj jego funkcjonowania jest najważniejszy z punktu widzenia interesów RP, aczkolwiek występując w towarzystwie kandydata na najwyższego przedstawiciela polski w USA, będzie mi stosunkowo trudno państwa przekonać, że akurat Libia jest najważniejsza w naszych stosunkach dwustronnych. Niewątpliwie jest ważna. Ponieważ Komisja dysponuje materiałami informacyjnymi przygotowanymi przez MSZ, nie będę szczegółowo wdawał się w faktografię. Chciałbym jednaj krótko przedstawić sytuację w tych trzech państwach.

Tak naprawdę moja misja będzie realizowana w początkowym okresie w warunkach obniżonego poziomu wewnętrznej stabilności politycznej i stanu bezpieczeństwa. W Libii, co podkreślając niezmiennie władze tymczasowe, trwa okres przejściowy po obaleniu reżimu Kadafiego. Od końca lutego do końca października ubiegłego roku Libia pozostawała w stanie wojny domowej, która od marca była prowadzona w warunkach ograniczonej zbrojnej interwencji z zewnątrz. W jej wyniku we wrześniu sprawujący przez 42 lata władzę reżim pułkownika Kadafiego został obalony, a sam pułkownik pojmany w ostatnich dniach walk i zabity przez powstańców. Pełnię władzy przejęła przejściowa rada narodowa, która została utworzona w lutym 2011 r. w Benghazi i została uznana na arenie międzynarodowej za jedynego prawowitego przedstawiciela narodu libijskiego.

W dniu 7 lipca br. odbyły się demokratyczne wybory do Kongresu Narodowego, które przebiegły w spokojnej atmosferze. Wygrała je koalicja sil umiarkowanie islamistycznych pod nazwą „Sojusz Sił Narodowych”. To jest koalicja 58 partii. Kierowana jest przez dotychczasowego premiera rządu tymczasowego Mahmuda Dżibrila. Rozkład sił w parlamencie w dalszym ciągu pozostaje trudny do przewidzenia, ponieważ na 200 miejsc tylko 80 było przydzielonych kandydatom partyjnym, natomiast 120 kandydatom indywidualnym. Tak naprawdę nikt nie wie, jakie poglądy będą w przyszłości reprezentowały te osoby.

Jak powiedziałem, stan bezpieczeństwa wewnętrznego w Libii nadal pozostaje nieprzewidywalny. Problemem są zwłaszcza liczne bojówki, w skład których wchodzą byli rebelianci niezamierzający złożyć broni i oddać kontroli nad niektórymi obszarami kraju czy dzielnicami poszczególnych miast. Wcielenie tych zbrojnych oddziałów do sił bezpieczeństwa napotyka na trudności. To jest kilkadziesiąt tysięcy młodych ludzi, którzy są uzbrojeni również w broń ciężką, którym jest stosunkowo trudno przedstawić nowy, atrakcyjny dla nich model funkcjonowania w demokratycznym społeczeństwie. W związku z tym nie można wykluczyć przejściowego nawrotu nasilonych działań zbrojnych, mających na celu siłowe wymuszenie korzystnych dla tych grup zbrojnych oraz powiązanych z nimi struktur rodowych i plemiennych rozwiązań politycznych.

Okresowo narasta też fala społecznego niezadowolenia długim okresem przejściowym, przybierająca czasami wymiar religijny. Odnotowano szereg przypadków naru-

szania praw człowieka, głównie wobec przybyszy z Afryki Subsaharyjskiej oraz osób uznanych za zwolenników byłego reżimu, zwłaszcza ze strony wspomnianych bojówek. W ostatnich tygodniach dochodziło do niespotykanych wcześniej incydentów wobec korpusu dyplomatycznego, w tym do ataków na placówki dyplomatyczne USA i Wielkiej Brytanii w Benghazi.

Kilka słów na temat zadań. Za nadrzędny cel, wokół którego powinna koncentrować się moja działalność, jako kierownika placówki, jeśli uzyskam państwa akceptację, należy uznać wykorzystanie nowego potencjału społecznego, emocji w społeczeństwie linijnych powstałych w wyniku zrywu rewolucyjnego. Powinniśmy to wykorzystać do wielopłaszczyznowego rozwoju stosunków dwustronnych. Należy przekuć ten entuzjazm w czyny i spróbować wykorzystać w taki sposób, aby obie strony osiągnęły sukcesy.

Wybrane doświadczenia transformacyjne Polski mogą, mimo różnic politycznych i kulturowych, służyć stronie libijskiej jako przykład i inspiracja przy kształtowaniu niektórych rozwiązań w okresie budowania nowego ustroju państwa. Polska jako kraj nieobarczony bagażem kolonialnym może stać się dla Libii zarówno bilateralnie, jak i w ramach UE atrakcyjnym partnerem. W tym kontekście do podstawowych zadań ambasady należeć się ułatwienie przekazywania partnerom libijskim doświadczeń polskiej transformacji we wszystkich jej aspektach, ze szczególnym naciskiem na uznawane przez nas imponderabilia, to znaczy tworzenie podstawowych mechanizmów funkcjonowania demokratycznego systemu sprawowania władzy, reprezentacji politycznej i parlamentaryzmu, struktur społecznych i obywatelskich, w tym zwłaszcza organizacji pozarządowych, wolnych mediów oraz zasad wolnego rynku.

Mamy świadomość nieadekwatności sytuacji politycznej w 1989 r. do tego, co dzieje się w Libii w 2012 r. Nasz model ustrojowy, transformacyjny nie może być *in extenso* przeniesiony gdzie indziej. Jednak ze strony wszystkich tych państw wyrażane jest znaczące zainteresowanie. Mówiąc kolokwialnie, pytają: „Jak Wam się udało?. Jesteście państwem sukcesu w ramach Europy i świata. Jak to zrobiliście?". Musimy być gotowi do dzielenia się tą wiedzą, tym bardziej że mamy szczególną cechę, która w Polsce często jest niedoceniana bądź niezauważana, natomiast podkreślana we wszystkich krajach demokratyzujących się. Otóż należymy do tej nielicznej grupy państw, które szczerze mówią nie tylko o swoich sukcesach, ale i o błędach. Mówimy, co nam się nie udało, i pokazujemy, jakich dróg należy unikać, aby nie powielać naszych błędów.

Antycypując pożądaną przez nas stabilizację i rozwój procesów demokratyzacyjnych, liczymy, że nastąpi również zacieśnienie relacji wojskowych pomiędzy Libią a UE i NATO, zwłaszcza na europejskie zainteresowanie zwalczaniem zagrożeń, takich jak terroryzm, nielegalna migracja czy przemyt broni. Kluczowym elementem stabilności całego regionu Afryki Północnej, czyli południowego sąsiedztwa UE, pozostaną kwestie bezpieczeństwa. Szczególnie istotne będzie niedopuszczenie, by w ramach procesów demokratyzacyjnych wzmocnieniu uległy siły skrajnie fundamentalistyczne, nieodrzucające formuły działań terrorystycznych.

Polska, jako kraj wschodniej flanki UE, niemający bezpośrednich interesów w basenie Morza Śródziemnego, niepodejrzewany o ukryte intencje, może podjąć się roli jednego z inicjatorów takiej współpracy. Powinniśmy być też gotowi do nawiązania z Libią oraz pozostałymi krajami tzw. arabskiej wiosny (bardziej adekwatne byłoby określenie „arabskie przedwiośnie") formalnego i zinstytucjonalizowanego dialogu międzycywilizacyjnego. Osobiście jestem zwolennikiem dialogu międzycywilizacyjnego. Odrzucam tezę naukową, modną kilka lat temu, że zderzenie cywilizacyjne jest nieuchronne.

Nasze działania korespondują z deklaracjami UE, która zobowiązała się odgrywać wiodącą rolę w budowie trzech obszarów współpracy: budowy społeczeństwa obywatelskiego, w tym praw kobiet, kontroli granic oraz dialogu społecznego. Jesteśmy w stanie zaoferować nowym, demokratycznym władzom Libii zintegrowaną pomoc ekspercką, analogiczna do projektów realizowanych wcześniej w Gruzji (eksperci polscy pomogli w tworzeniu systemu finansowego i podatkowego całego państwa) i tego, co robimy w Iraku (pomagamy władzom irackim restrukturyzować przedsiębiorstwa państwowe).

Ambasada powinna odgrywać istotną rolę inicjatora kontaktów międzyparlamentarnych. Wymagają one możliwie pilnego wznowienia w stosunkach z Libią oraz ustano-

wienia w relacjach z Czadem i Nigrem. Wielość i różnorodność ugrupowań politycznych w kongresie libijskim pozwala zakładać istnienie podobnie szerokiego spektrum poglądów wśród jego członków. Zapoznanie się z doświadczeniami polskiego parlamentaryzmu na przestrzeni ostatnich 20 lat mogłoby być cenne. W tym aspekcie szczególnie cenne jest, że w marcu br. w Sejmie wznowiła działalność polsko-libijska grupa parlamentarna. Jeśli można, mam prośbę do pana ministra Waszczykowskiego, żeby zechciał włączyć się w jej działania, jako mój starszy kolega z departamentu i ekspert od regionu. Na pewno byłoby to cenne.

Strona polska powinna również po ustabilizowaniu sytuacji politycznej na terenie Libii zaproponować partnerom nawiązanie bezpośredniej współpracy regionalnej. Niezależnie od pozytywnego wpływu tego typu współpracy na całokształt naszych relacji dwustronnych, będzie ona z pewnością bardzo pozytywnie przyjęta przez władze regionalne, czyli południa i wschodu Libii, które czują się niedowartościowane przez władze centralne. Animozje międzyregionalne były, oprócz zniechęcenia do reżimu, przyczyną konfliktu zbrojnego.

Elementem wspierającym zaangażowanie RP w procesy demokratyzacyjne i stabilizacyjne będzie utrzymanie dialogu politycznego na możliwie wysokim poziomie oraz intensyfikacja kontaktów bilateralnych najwyższego szczebla, w tym doprowadzenie do zaległej wizyty przewodniczącego Libijskiej Przejściowej Rady Narodowej lub jego następcy w Warszawie oraz po dwóch zeszłorocznych wizytach pana ministra Sikorskiego doprowadzenie do pilnej rewizyty libijskiego ministra spraw zagranicznych w Polsce.

Jednym z kluczowych elementów, wyjątkowo istotnym w relacjach bilateralnych pozostanie współpraca gospodarcza. Konieczne będzie maksymalne wykorzystanie potencjału polskich firm dotychczas obecnych na tamtym rynku oraz znacznego zainteresowania kolejnych polskich przedsiębiorstw otwierającymi się perspektywami handlowymi i inwestycyjnymi. Departament Dyplomacji Ekonomicznej MSZ dysponuje całym zestawem ofert i propozycji oraz zapytań dotyczących m.in. możliwości tworzenia *joint venture*, w tym również w sektorze obronnym.

Ważne jest, abyśmy przeszli od prób prostego eksportu do eksportu technologii, miejsc pracy i tworzyli sytuację, w której polskie przedsiębiorstwa będą postrzegane jako zainteresowane produkcją na miejscu. Istniejący potencjał predestynuje Libię do czołowego miejsca w gronie partnerów handlowych i inwestycyjnych Polski w Afryce Północnej. Mam nadzieję, że wciągu 2-3 lat osiągniemy poziom 100 mln polskiego eksportu. Proszę pamiętać, że dwie dekady temu Libia i Irak były naszymi czołowymi partnerami. Docelowo obie placówki powinny dążyć do tego, żeby taka pozycja została przywrócona. W chwili obecnej najważniejsze jest zapewnienie odpowiednich warunków do powrotu tych firm, które realizowały tam kontrakty przed wybuchem rewolucji, czyli PGNiG. Mówię o warunkach prawnych. Władze libijskie zadeklarowały gotowość utrzymania kontraktów uruchomionych przed rewolucją, ale w dalszym ciągu nie znalazło to odzwierciedlenia w odpowiednich aktach prawnych.

W relacjach prawno-traktatowych z Libią, rewizji będą wymagać zapisy poszczególnych porozumień dwustronnych, zwłaszcza tych zawieranych pomiędzy PRL a Libią, zwłaszcza pod kątem ich aktualności i zasadności utrzymania w ramach porządku prawnego dwóch państw demokratycznych niektórych zapisów. Obecnie obowiązuje ich 13. Zwiększenie dynamiki po obu stronach będą wymagało projekty negocjowane przed wybuchem „arabskiej wiosny".

W ramach współpracy kulturalnej z Libią i pozostałymi krajami akredytacji ważnym instrumentem będzie ogólna promocja Polska, czyli tzw. dyplomacja publiczna, i pokazanie Polski jako kraju nowoczesnego, otwartego na dialog z innymi kulturami, chcącego dzielić się doświadczeniami. Kluczowe powinno być wspieranie kontaktów organizacji międzynarodowych, również tych o charakterze pomocowym, inicjacja współpracy pomiędzy uczelniami, a także stymulowanie przez placówkę zaangażowania polskich absolwentów we wsparcie naszych interesów w Libii, Czadzie i Nigrze. Należy zakładać, że dla partnerów z regionu Sahelu – Afryki Saharyjskiej i Afryki Północnej atrakcyjna będzie nasza oferta, jednak z uwagi na znaczne zagrożenie nielegalną migracją rekrutacja kandydatów z tych krajów będzie musiała odbywać się ze szczególną ostrożnością.

Nowością są programy szkoleń podyplomowych prowadzone przez AGH czy Politechnikę Gdańską i dedykowane pracownikom libijskiego sektora ropy i gazu. Stypendia mogą być finansowane również przez nasze przedsiębiorstwa tego sektora. Mamy nie tylko zainteresowanie struktur państwowych, ale również podmiotów gospodarczych współpracą naukową. Intensyfikacji kontaktów naukowych i gospodarczych, czyli np. *joint venture*, z Czadem i Nigrem powinno sprzyjać ustanowienie w obu stolicach konsulatów honorowych. Biorąc pod uwagę, że były premier Nigru kończył studia na Politechnice Warszawskiej, należy zakładać, że tego typu decyzja strony polskiej ułatwi nam dostęp do tamtejszych elit.

Kilka słów o Czadzie i Nigrze. Nasze relacje z władzami obu tych państw należy określić jako poprawne, aczkolwiek mało intensywne z uwagi na naturalne niewielkie zainteresowanie wzajemne. W relacjach dwustronnych istnieje jednak niewykorzystany potencjał, zwłaszcza w obszarze gospodarczym. Ponieważ kryzys finansowy na obszarze europejskim powoduje dla naszych firm konieczność poszukiwania partnerów w nawet bardzo egzotycznych miejscach, mamy również oferty współpracy z krajami Afryki Subsaharyjskiej. W MSZ obserwujemy zauważalny wzrost liczby producentów maszyn rolniczych, którzy gotowi są tworzyć montownie swoich produktów (np. Ursus). Firmy tego typu wchodzą coraz częściej we współpracę trójstronną, np. z firmami sektora wydobywczego. I Czad, i Niger dysponują zasobami pierwiastków ziem rzadkich. Mamy sygnały polskich przedsiębiorstw sektora wydobywczego, że mogłyby wchodzić we współpracę trójstronną z tymi krajami.

Na koniec o współpracy z Polonią. Obecnie Polonia w Libii jest nieliczna. Jest to kilkadziesiąt rodzin. Wiele z nich przebywa obecnie na terytorium Polski. Z punktu widzenia placówki kluczowe będzie utrzymanie działalności w Trypolisie tzw. krajowego punktu konsultacyjnego, czyli szkoły polskiej. Obecnie trwa korespondencja z MEN w tej sprawie. Mamy nadzieję, że będzie możliwość uczenia polskich dzieci w Trypolisie. Dziękuję państwu za uwagę.

Przewodniczący poseł Robert Tyszkiewicz (PO):

Dziękuję bardzo panu ambasadorowi. Bardzo proszę o zadawanie pytań. Pan przewodniczący Halicki, bardzo proszę.

Poseł Andrzej Halicki (PO):

Dziękuję serdecznie. Bardzo się cieszę, że opiniujemy dziś dwie znakomite kandydatury. To miłe spotkanie i miła okoliczność, bardzo dla nas inspirująca.

Chciałbym odnieść się do kwestii libijskiej. Polska jako kraj posiadający najbardziej proamerykański wizerunek, a jednocześnie ważny filar NATO i UE, jest tym krajem niekolonialnym, który może odegrać w regionie islamu bardzo pozytywną rolę. Cały region powinien być obszarem naszej aktywności. Bardzo trudny jest dialog międzykulturowy euroatlantycki z krajami islamu, które muszą wrócić do swoich korzeni. Jeśli coś było tłamszone, to dziś w dwójnasób musi być wyrażane. Świat zachodni obawia się islamu, a może on być bardzo dobrym partnerem, nie tylko gospodarczym, ale i politycznym. Mam na myśli stabilizację. Jeśli mamy pozytywne doświadczenia personalne, można je przełożyć na politykę.

Chciałbym zapytać, czy pan ambasador widzi rolę placówki w Trypolisie w ponad regionalnym, nie tylko bilateralnym wymiarze? Wydaje mi się, że konsulat w Benghazi też byłby pożądany. Libia jest *de facto* krajem sztucznym. Pamiętajmy, że jest to w gruncie rzeczy federacja. Przebieg rewolucji miał zupełnie inny charakter w tych regionach.

Dialog międzykulturowy powinien przekładać się na sprawy gospodarcze. Uważam, że niezależnie od tego ważne jest pokazywanie korzeni. Katolicy powinni być forpocztą dialogu. Polska, odwołując się do tych wartości, nie stworzyła państwa wyznaniowego. Funkcjonuje demokracja, a do pierwszych wyborów szliśmy z kościołów. Nie dziwmy się, że dziś wiele ugrupowań wychodzi z meczetów. Czy chciałby pan pracować z innymi polskimi placówkami bądź innymi osobami – myślę o zaangażowaniu ludzi kultury?

Przewodniczący poseł Robert Tyszkiewicz (PO):

Dziękuję bardzo. Pan przewodniczący Iwiński.

Poseł Tadeusz Iwiński (SLD):

Mam trzy krótkie kwestie. Po pierwsze, chciałbym zapytać pana ministra, dlaczego tak szybko następuje zmiana ambasadora w Libii? Jak wynika z informacji, obecny ambasador wraca po upływie dwóch i pół roku.

Kandydata chciałbym zapytać, biorąc pod uwagę jego doświadczenia i znajomość świata arabskiego, o następującą kwestię. Czy i jakie błędy zostały popełnione przez społeczność międzynarodową w okresie burzliwych wydarzeń w Libii, również przez stronę polską? Czy wynikają z tego jakieś wnioski, które należy uwzględnić w odniesieniu do Syrii? Dzieją się tam tragiczne procesy, które są dalekie od zakończenia.

W nawiązaniu do tego, o czym mówił pan poseł Halicki, akurat opinia państwa proamerykańskiego nie pomaga nam w regionie, tylko przeszkadza. To jest dodatkowa trudność, więc nie ma się z czego cieszyć.

Będzie pan akredytowany również w Czadzie i Nigrze. Chciałbym zapytać pana, czy polskie uczestnictwo w misji EUFOR, która była największą misją obronną UE, było zasadne? Czy sposób jej zakończenia był zasadny?

Znam pana zainteresowania językowe. I Czad, i Niger to kraje frankofońskie. Czy pan zna francuski lub czy będzie się pan uczył tego języka?

Przewodniczący poseł Grzegorz Schetyna (PO):

Pan poseł Złotowski.

Poseł Kosma Złotowski (PiS):

Dziękuję, panie przewodniczący. Najpierw mam pytanie do pana ministra. Pan minister Sikorski, będąc pod koniec lat 90. podsekretarzem stanu w ministerstwie, wielokrotnie publicznie mówił o małej przydatności absolwentów MGiMO w dyplomacji III Rzeczypospolitej. Chciałbym się więc dowiedzieć, kiedy i dlaczego pan minister Sikorski zmienił zdanie?

Jeśli chodzi o pytanie do pana ambasadora, jest ono następujące. Mówił pan o niestabilności sytuacji w Libii. Może ona wynikać z historii tego powstania, które prawdopodobnie nie zwyciężyłoby, gdyby nie interwencja zagraniczna, która notabene była niesatysfakcjonująca. Z pewnością siły dawnego reżimu są tam silne. W tym kontekście chciałbym zapytać o pana ocenę stabilności Libii jako kraju. czy widzi pan możliwość rozpadu Libii? Jeszcze niedawno uwzględniano to jako realną perspektywę. Dziękuję.

Przewodniczący poseł Grzegorz Schetyna (PO):

Pan poseł Gałażewski.

Poseł Andrzej Gałażewski (PO):

Czytając pana życiorys, zauważyłem, że jest pan specjalistą od obszarów objętych konfliktem. Gdziekolwiek jest konflikt, tam MSZ pana kieruje. Libia jest krajem niestabilnym. Nie wiadomo, jak rozwinie się sytuacja. Czy w ambasadzie będzie wzmocniona część wojskowa?

W czasach słusznie minionych realizowany był eksport broni do Libii. Czy jest jakaś perspektywa odtworzenia tego rynku? Dziękuję.

Przewodniczący poseł Grzegorz Schetyna (PO):

Dziękuję. Pan przewodniczący Waszczykowski.

Poseł Witold Waszczykowski (PiS):

Dla osób dobrze znających dyplomację ten życiorys może być refleksją na temat niedyplomatyczności części pracy. Pozostawmy to jednak.

Chciałbym skorzystać z obecności pana ministra. Ponieważ przez najbliższy miesiąc nie będziemy mieli możliwości kontaktów z MSZ, chciałbym zapytać pana ministra o pewną kwestię. Przy okazji tzw. taśm PSL ujawniona została informacja, że syn jednego ze znanych działaczy PSL jest zatrudniony w jednej z ambasad. Przy tej okazji wybuchła dyskusja na forach internetowych, wskazująca, że dzieci dyplomatów czy wysokich urzędników przebywają na placówkach. Czy moglibyśmy uzyskać informację, niekoniecznie dzisiaj, czy stanowiska te zostały obsadzone w wyniku konkursu , czy też były inne aspekty promujące do objęcia tych stanowisk?

Przewodniczący poseł Grzegorz Schetyna (PO):

Proszę bardzo.

Podsekretarz stanu w MSZ Bogusław Winid:

Najpierw chciałbym odpowiedzieć na pytanie pana posła Iwińskiego. Pan ambasador Wojciech Bożek objął swoje stanowisko 2 stycznia 2010 r. Podczas poprzednich spotkań miałem przyjemność powiedzieć państwu, że na placówkach wojennych staramy się przeprowadzać rotację całego personelu co dwa lata, ze względu na zagrożenia i uciążliwość służby. Libia nie była placówką wojenną, ale wiemy, jakie tam są warunki. W związku z tym w porozumieniu z panem ambasadorem Bożkiem została podjęta decyzja, żeby wrócił z placówki. Nie jest ona traktowana jako placówka wojenna, lecz o dużej uciążliwości służby. Chciałbym zapewnić, że doświadczenie oraz wiedza obecnego ambasadora zostaną wykorzystane w innych państwach arabskich. Zasadą powinna być rotacja trudnych placówek. Jeśli np. ktoś służy teraz w Afganistanie, to następna placówka powinna mieć inny charakter. Chodzi o dywersyfikację.

MSZ ma problemy ze znalezieniem pracowników na placówki wschodnie. Nie mamy zbyt wielu kandydatów do Grodna, Mińska, Brześcia czy Irkucka. Liczba kandydatów startujących w konkursach jest bardzo mała. Kandydatów do placówek położonych w innych rejonach jest wielu. Chcemy wypracować taki system, jaki jest np. w USA, że gdy ktoś wstępuje do służby, musi przez dwa lata wydawać wizy albo odmawiać wydawania wiz bądź pracować w miejscu, które nie jest zbyt zachęcające. Mówię to z pewnym przymrużeniem oka. Chcę stworzyć system, żeby uniknąć podziału na osoby służące na Wschodzie i na Zachodzie. Powinny być wprowadzone również zachęty finansowe. Na przykład jeśli ktoś pracuje w Afganistanie, powinna być różnica w pensji ambasadora w stosunku do ambasadora np. w Norwegii czy Madrycie.

Panie pośle, mam przyjemność blisko współpracować z ministrem Sikorski, ale nie znam jego poglądów. Myślę, że kiedy minister będzie obecny na posiedzeniu Komisji, sam się wypowie. Trudno wypowiadać mi się w kwestii preferencji pana ministra.

Odpowiadając na pytanie pana przewodniczącego Waszczykowskiego, w tej sprawie wypowiedział się rzecznik MSZ. Ten człowiek pracuje w Szwecji, ale nie w strukturze MSZ, tylko w strukturze resortu gospodarki. Chodzi o wydział promocji handlu. MSZ nie ma wpływu na obsadę tych stanowisk. Jest to wyłączna decyzja Ministra Gospodarki. Nasza rola jest bardzo niewielka. MSZ od wielu lat sugeruje, żeby ten system został zreformowany, aby Minister Spraw Zagranicznych miał wpływ nie tylko na obsadę personalną, ale także na decyzję, gdzie te placówki się znajdują. Czy na przykład potrzebujemy tego typu placówek w państwach UE? Z pewnością są one uzasadnione w państwach pozaunijnych, ale mam wątpliwości, czy np. w Belgii jest sens utrzymywania biura. Wymaga to reformy, ale jest to kwestia porozumień politycznych, koalicyjnych. Jest to postulat, który MSZ zgłasza już od 20 lat. sprawa ciągnie się wymaga zastanowienia.

Co do zatrudnienia na placówkach dzieci pracowników dyplomatycznych, nie mam danych, ile jest tych osób oraz gdzie czyje dzieci pracują. Zasadą jest, że wszystkie stanowiska obsadzane są w drodze konkursu. W MSZ nie możliwości inaczej wyjechać na placówkę, jak w drodze konkursu. Z drugiej strony nie powinniśmy wprowadzać dyskryminacji dzieci pracowników MSZ.

Poseł Witold Waszczykowski (PiS):

Czy może pan zagwarantować, że obsada stanowisk odbywa się w drodze konkursu?

Podsekretarz stanu w MSZ Bogusław Winid:

Myślę, że mogę to powiedzieć. Może są jakieś specyficzne wyjątki. Takim wyjątkiem jest np. stanowisko w Baghram w Afganistanie. Incydentalnie pojawiają się takie przypadki.

Przewodniczący poseł Grzegorz Schetyna (PO):

Poproszę kandydata o odpowiedzi.

Kandydat na ambasadora RP Piotr Ciećwierz:

Zacznę od pytań pana posła Halickiego. Moim zdaniem fakt, iż Polska nie uczestniczyła w bezpośrednich działaniach zbrojnych w Libii, czyni naszą pozycję szczególnie

dogodną. Ani w stosunku do jednej, ani do drugiej strony nie zachowaliśmy się nie fair. Zachowaliśmy się fair wobec nowych władz, ponieważ polski Minister Spraw Zagranicznych był pierwszym, który odwiedził władze rewolucyjne i pierwszym, który po obaleniu Kadafiego przyjechał do Trypolisu. Mówiąc brutalnie, fakt, że nie uczestniczyliśmy w bombardowaniach, w których ginęli ludzie, przemawia zdecydowanie na naszą korzyść. W tym przypadku nasze ścisłe związki z USA będą postrzegane po stronie libijskiej jako atut, aczkolwiek nie we wszystkich krajach arabskich.

Jeśli chodzi o obecność wojskową, naszym celem będzie przywrócenie attachatu wojskowego bądź też obecności wojskowej w postaci przedstawicielstwa wojskowego. Chcę zwrócić państwa uwagę, że w tej chwili placówka w Libii jest tzw. placówką wojenną, w związku z tym podlega fizycznie ochronie BOR. Tam nawet logistycznie nie jesteśmy w stanie wyodrębnić nowych miejsc pracy, nie mówiąc o lokalach.

Co do kwestii dialogu międzycywilizacyjnego, należy stwierdzić, że jest i będzie realizowana ścisła współpraca trzech placówek w Afryce Północnej, w której doszło do wydarzeń „arabskiej wiosny", czyli Trypolisu, Kairu i Tunezji. Musicie państwo zdawać sobie sprawę, że te kraje mimo pewnych podobieństw mają też wiele różnic. W przyszłości będą w stosunku do siebie bardziej konkurencyjne, niż współpracujące. Każde z nich ma własną historię, ogromne ambicje i poczuwa się do zajmowania specjalnego miejsca w regionie. W związku z tym będą niewątpliwie walczyć o zajęcie jak najdogodniejszych pozycji. Niewątpliwie jednak pewne działania prowadzone poprzez Tunezję będą adresowane również do Libijczyków. Nasza pomoc rozwojowa oraz pomoc szkoleniowa jest kierowana do wspólnych grup, np. tunezyjsko-libijskich czy egipsko-libijskich.

Jeśli chodzi o wielkie wyzwanie, jakim jest dialog międzycywilizacyjny, w tym role katolicyzmu, dekadę temu kancelaria premiera organizowała wielką konferencję na temat dialogu międzycywilizacyjnego. Przygotowując się do tej konferencji, z pewnym zdumieniem odkryliśmy, że instytucją, która ma najdłuższe doświadczenie w prowadzeniu tego dialogu jest dyplomacja watykańska. Nawet jeśli nie ma nuncjatury, to wiedza dyplomacji watykańskiej na temat nie tylko Afryki Północnej, ale nawet Iranu, jest przeogromna, a jej kontakty z duchownymi w poszczególnych krajach bogate. Nie wiemy jeszcze, jaka będzie sytuacja w Libii, czy będzie tam nuncjatura. Z pewnością wykorzystanie kościoła katolickiego będzie w przyszłości szalenie istotne. Libijczycy do tej pory nie byli ortodoksyjni.

Pamiętajcie państwo, że większość muzułmanów uważa chrześcijan za tzw. ludzi księgi, to znaczy tych, którzy wierzą w jednego Boga. Jesteśmy dla nich pewnego rodzaju braćmi w wierze. Tylko te bardzo ortodoksyjne odmiany islamu uznają chrześcijan za konkurentów czy wrogów. W związku z tym dialog międzycywilizacyjny powinien być prowadzony. Istotne jest, jak to zinstytucjonalizować, żeby nie było, jak do tej pory, że raz na dekadę organizujemy międzynarodową konferencje w tej sprawie, po czym problematyka odkładana jest *ad acta*. Moim zdaniem wykorzystanie sytuacji w regionie powinno doprowadzić do tego, by Polska ponownie stała się inicjatorem pewnych działań.

Jeśli chodzi o wagę regionu, jest kierunkowa decyzja MSZ o przywróceniu naszej obecności dyplomatycznej, aczkolwiek w ograniczonej formie, w Benghazi. Obecnie trwają prace organizacyjne zmierzające do przywrócenia placówki w formie obecności kulturalnej.

Wracając na moment do sprawy dialogu międzycywilizacyjnego, oczywiście istotne jest zaangażowanie ludzi kultury, twórców, wszystkich, którzy nie kojarzą się bezpośrednio z kwestiami politycznymi czy militarnymi, nie mówiąc o sporcie. Swego czasu najbardziej znanym Polakiem w Libii był Zbigniew Boniek, grający wówczas w Juventusie.

Co do pytań pana profesora Iwińskiego, jeśli chodzi o błędy, jakie społeczność międzynarodowa popełniła w ostatnim czasie, oczywiście błędy zawsze są popełniane. Moim zdaniem największym błędem było przecenianie tego, że społeczeństwa arabskie natychmiast po zmianie władzy staną się bardzo prodemokratyczne i zbliżone do naszych. Dlaczego mówię o przedwiośniu? Tak naprawdę tam wszystkim się wydaje, że gdy pozbyli się dawnych przywódców, następnego dnia będą mieli warunki życia i pracy takie, jak w Europie. To nie nastąpi. Tam są nadal ogromne nierówności. Utrzymuje się wysokie bezrobocie. Nadal jest większy bądź mniejszy wpływ armii oraz organizacji is-

lamskich. Przede wszystkim są miliony młodych ludzi, którzy muszą znaleźć pomysł na życie. Albo spróbujemy przy pomocy tych Libijczyków, którzy są naszymi przyjaciółmi, zaoferować im model atrakcyjnego rozwoju, albo uczyni to ortodoksyjny islam i wtedy będziemy mieli kłopot.

Jakie wnioski wynikają z tego dla Syrii? Szczerze powiem, należy ze wstydem się przyznać, że to, co mogło być zrobione przez społeczność międzynarodową w Syrii, nie zostało do końca wykonane. Zapewne dlatego, że wszyscy myśleli, iż reżim okaże się bardziej stabilny, a siły powstańcze mniej. Moim zdaniem obecnie społeczność międzynarodowa tego żałuje, aczkolwiek otwarcie się do tego nie przyznaje. Na podstawie tego typu sytuacji można stwierdzić, że UE, NATO, państwa demokratyczne powinny podejmować decyzje stosunkowo szybko. Ich odwlekanie, próby podejmowania kolejnych rezolucji ONZ, wdrażanie sankcji nie powodują zaprzestania walki i nadal giną ludzie. To powinno być naszym największym wyrzutem moralnym.

Jeśli chodzi o misję EUFOR w Czadzie, samo pojawienie się europejskich sił zbrojnych w regionie Darfuru spowodowało przerwanie masowego ludobójstwa uchodźców i doprowadziło do względnego ustabilizowania się sytuacji. Oczywiście wiele osób nadal żyje w warunkach krytycznych, poniżej progu ubóstwa. Dochodzi do napaści. Jednak mimo wszystko udało się zastosować okres bezpośredniej wojny, kiedy tysiące ludzi traciły życie.

Pan profesor pytał także o znajomość francuskiego. Otóż będąc podwładnym pana profesora, trafiłem na lektorat języka francuskiego do MSZ. Melduję uprzejmie, że go ukończyłem.

Co do pytania o stabilność i integralność Libii jako kraju, panie pośle, mówiąc szczerze, nie jestem przekonany. Nie mamy wiedzy, jak rozwinie się sytuacja. Proszę pamiętać, że jest to kraj 5-krotnie większy od Polski, z 6 mln ludności, z przewagą ludzi młodych. Społeczeństwo jako naród w zasadzie nie istnieje. To jest luźna federacja plemion, prowincji i rodów, które obecnie są antagonistyczne. Istotny jest pomysł nowego rządu wspomaganego przez różne siły na dalszy rozwój. Jeśli nowe władze nie pokażą swojemu społeczeństwu, że sytuacja może się szybko poprawić (oni chcą stosunkowo szybko osiągnąć lepszy poziom życia), to może dojść do sytuacji, że poszczególni przywódcy plemienni dojdą do wniosku, iż przejęcie bezpośredniej kontroli nad produkcją czy eksportem ropy przez prowincję wschodnią, będzie dla Benghazi korzystniejsze. Wtedy możemy mieć sytuacje krytyczną. Chciałbym jednak zwrócić uwagę, że zwycięzcy obecnych wyborów, zarówno prodemokratyczna parta Dżibrila, jak i opozycja, czyli odmiana Braci Muzułmanów, nie negują integralności terytorialnej Libii.

Co do eksportu uzbrojenia, kilka godzin temu otrzymaliśmy potwierdzenie, że stocznia Marynarki wojennej odpowiedziała pozytywnie na wniosek libijskiej Marynarki Wojennej w sprawie remontu korwet. Libijczycy zwrócili się do nas o remont uzbrojenia lotniczego dostarczonego w latach 80. Zaczynając od tego, co trzeba naprawić, współpraca wojskowa już się toczy. Złożyliśmy już oferty na dostawy części zamiennych i remonty. Zakładamy, że w przyszłości Libijczycy będą potrzebowali również bardziej nowoczesnych technologii, którymi polskie firmy sektora prywatnego dysponują, np. pasywnej ochrony portów morskich, samolotów bezzałogowych do ochrony granic. W obszarze produkcji specjalnej jesteśmy coraz silniejszym partnerem. Mając dobre kontakty z Libijczykami – a proszę pamiętać, że spora część ich kadry dowódczej, łącznie z generalicją, to absolwenci polskich uczelni – mamy nadzieję, że to się uda wykorzystać. Dziękuję państwu.

Przewodniczący poseł Grzegorz Schetyna (PO):

Dziękuję bardzo. Pan przewodniczący Iwiński.

Poseł Tadeusz Iwiński (SLD):

Podzielam punkt widzenia kandydata na kwestię dialogu międzycywilizacyjnego. Chciałbym sprostować jedna rzecz. Otóż była nie jedna, lecz dwie konferencje w okresie rządów Leszka Millera. Organizowałem je jako minister w Kancelarii Premiera. Odbyły się one w Sejmie, z licznym udziałem duchownych różnych wyznań. Szkoda, że ta idea została zarzucona. Była ona wyjątkowa nawet w skali świata. Dziękuję.

Przewodniczący poseł Grzegorz Schetyna (PO):

Dziękuję panom za obecność. Przeprowadzimy teraz głosowanie.

Czy w pkt 2 są uwagi odnośnie do planu pracy, który przedstawiliśmy? Rozumiem, że przyjmujemy plan pracy w tej postaci. Jeśli byłaby potrzeba korekty, jesteśmy otwarci na sugestie. Pan przewodniczący Waszczykowski chciałby zabrać głos przed glosowaniem.

Poseł Witold Waszczykowski (PiS):

Chciałbym podzielić się z państwem pewną refleksją. Wielu z państwa posłów – pan poseł Halicki, pan marszałek, pan poseł Tyszkiewicz to rówieśnicy kandydata kierowanego do Libii. Państwo w latach 80. uciekaliście przez ZOMO, jesteście wybitnymi działaczami opozycji. W tym samym czasie ten człowiek służył na sowieckiej uczelni, której przyświecało hasło: „Proletariusze wszystkich krajów łącznie się". Czy uważacie, że to jest twarz Polski, którą warto promować?

Przewodniczący poseł Grzegorz Schetyna (PO):

Różne są drogi do wolności.

Poseł Tadeusz Iwiński (SLD):

Panie przewodniczący, nie możemy mówić takim językiem. W MGiMO studiowali i studiują także ludzie z USA. Po pierwsze, termin „sowiecki" nie jest polski. Trzeba mówić „radziecki". Nie można pozostawiać tego typu wypowiedzi bez repliki.

Przewodniczący poseł Grzegorz Schetyna (PO):

Kto jest za pozytywnym zaopiniowaniem kandydatury pana Ryszarda Schnepfa na stanowisko ambasadora w Waszyngtonie? (9) Kto jest przeciw? (1) Kto się wstrzymał? (1).

Kto jest za pozytywnym zaopiniowaniem kandydatury pana Piotra Ciećwierza na stanowisko ambasadora? (9) Kto jest przeciw? (1) Kto się wstrzymał? (1).

Proszę o zaproszenie kandydatów.

Rozumiem, że w sprawach różnych nie ma zgłoszeń.

Szanowni panowie, chciałbym serdecznie pogratulować pozytywnej opinii Komisji Spraw Zagranicznych. Życzę powodzenia w pracy na trudnych i odpowiedzialnych placówkach. Dziękuję bardzo za wnikliwą rozmowę.

Dziękuję bardzo. Zamykam posiedzenie Komisji.